Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 261.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Ze codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie . 2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „	wysyłką .	9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „	pocztową .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 933 — Lwów, piątek dnia 11. października 1912. — Rok II.

Lwów, 11. października.

Kalendarzyk:

Dziś 11 października (piątek): rz.-kat. Placydy M.— Gr.-kat. Charytona Pr.

Wschód słońca o g. 5.41 r., zachód słońca o g. 4.43 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia i zachodnia: Przeważnie pochmurno, czasem małe opady, ciepłota spada, niepewnie, mierny wiatr.

Od Redakcyi.

Radosną nowiną przychodzi nam dziś podzielić się z Czytelnikami. Oto z łamów „Gazety Wieczornej“ przemówi niebawem pisarz o jednem z najświetniejszych dziś w Polsce nazwisk. W odcinku naszego pisma drukować się będzie jeden z tych utworów, których pojawienia się z niecierpliwością wszyscy wyczekujemy.

W najbliższym tygodniu rozpocznie „Gazeta Wieczorna“ druk powieści

Stefana Żeromskiego

pod tytułem

„WIERNA RZEKA“.

Najnowsza to praca Żeromskiego, którą niedawno ukończył w Paryżu; wątek jej zaczerpnięty

z dziejów roku 1863;

zaczyna się bitwą pod Małogoszczą, lecz przeprowadzeniem i ujęciem sięga najtajniejszych i najświętszych zagadnień współczesnej duszy polskiej.

Już pierwsze kartki powieści mają tę potęgę i czar stylu, jaki kryje się w „Sułkowskim“ i ten rozmach epicki, który cechuje „Popioły“.

Czyż trzeba małemi słowy zachwalać dzieło wielkiego pisarza i zachęcać Czytelników do lektury? Zaiste nie! Dzieła Stefana Żeromskiego wyszły już dawno poza ramy zwyczajnej beletrystyki. Każda nowa powieść twórcy „Popiołów“ to wielkie w dziejach kultury i duszy polskiej wydarzenie, w każdej z nich skryło się zagadnienie, wobec którego wszystko inne w cień się usuwa. Raz budzi Żeromski uczucia hołdu i podziwu, inny raz do polemiki wyzywa, lecz zawsze słowo jego odzywa się żywem echem w każdem sercu polskiem i długie, długie wywołuje w umysłach pogłosy...

„Popioły“ i „Duma o hetmanie“, „Róża“ i „Sułkowski“, „Syzyfowe prace“ i „Uroda życia“ dały Żeromskiemu buławę hetmańską do ręki i jedno z naczelnych miejsc w literaturze polskiej.

Nie taimy radości, że Stefan Żeromski, unikający od „Dziejów Grzechu“ dziennikarskiego odcinku, z naszych łamów za dni parę przemówi i nie wątpimy, że głosu jego słuchać będą w skupieniu liczne rzesze Czytelników.

Czy świt dziejowy?

Lwów, 11 października.

4 Przytoczyliśmy wczoraj na tem miejscu trzy opinie, wyrażone ostatnio przez trzy dzienniki polskie („Nową Reformę“, „Dziennik polski“ i „Gazetę Narodową“) w sprawie, żywo obecnie ogół zajmującej, w sprawie stanowiska, jakie wobec poczynającej się właśnie na Bałkanie wojny zająć ma naród polski. Wyraziliśmy też pogląd, że obowiązkiem poważnej publicystyki polskiej jest obecnie uświadomić opinię publiczną, dawać jej w przełomowej, ważnej chwili oryentacye pewne a stałe i ochraniać ją przed schodzeniem na manowce i błądzeniem po rozdrożach kombinacyi dowolnych, nieraz fantastyczne przybierających kształty.

Była przed kilku dopiero laty chwila, w której pytanie, tkwiące na dnie duszy każdego Polaka od Maciejowic po dzień dzisiejszy, instynktownie rwało się z głębi ku ustom: czy czas już? czy nadeszła chwila dziejowa? Było to wtedy, kiedy pod olbrzymem, który rozerwał niepodległą Polskę, uginać się poczęły nogi, kiedy po wojnie na Dalekim Wschodzie zdało się, że nemezis dziejowa przystępuje do wymierzenia sprawiedliwości na tym, który głównie się przyczynił do Polski upadku.

Chwila ta minęła. I próżne byłyby teraz rekryminacye — próżne procesowanie się z tem, co minęło. Bezcelowe byłoby rozpamiętywanie, czy dobrze, czy źle się stało, że w roku 1905 naród polski nie skorzystał ze sposobności.

Lecz faktem pozostanie, że wtedy niejeden objaw wskazywał na to, iż sposobność jest...

Wtedy bowiem pożoga wojny obejmowała jedno z tych dwu państw zaborczych, które nieustannie pastwią się nad żywym organizmem narodu polskiego.

Czy i teraz analogiczne są stosunki? identyczne objawy?

Nie. Teraz ani jedno z tych dwu państw zaborczych wojny nie prowadzi. Teraz właśnie państwa te wszystko czynią, aby wojnę bałkańską zlokalizować. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że jednym z powodów, dla których Rosya i Niemcy obawiają się wybuchu środkowo-europejskiej wojny, a z całą intenzywnością starają się o zlokalizowanie terenu wojny na półwysep bałkański — jest również i „wzgląd“ na własnych poddanych! Polacy — by rzecz traktować bez osłonek — są tymi poddanymi, których egzystencya, historya, siła, zapobiegają wojnie między germanizmem a rosyjskim panslawizmem.

Między Moskwą, Berlinem a Wiedniem klinem siedzi naród polski, a racya stanu każdego z trzech państw dobrze zna wartość posiadania Warszawy i Lublina, Krakowa i Lwowa, Poznania — i dobrze wie, czem pachnie przesunięcie wewnętrznych trójzaborowych granic na polskiem terytoryum.

Jakaż oryentacya polityczna wypływa z tego oczywistego stanowiska mocarstw zaborczych — dla narodu polskiego?

Otóż nie wolno mu oddawać się złudzie, jakoby fakt, że na odległym terenie toczy się wojna, stanowił o jakiejkolwiek zmianie stosunku któregokolwiek z państw zaborczych do narodu polskiego. Ten „status quo“, jaki mocarstwa europejskie odnośnie do prowincyi tureckich tak silnie akcentują, w o wiele silniejszej mierze jeszcze jest kategorycznym imperatywem polityki państw zaborczych odnośnie do narodu polskiego. Na jakąkolwiek rozbieżność zapatrywań między decydującymi w tej mierze czynnikami, między Berlinem a Petersburgiem, liczyć nie można i żaden realny polityk, znający stosunki, na to liczyć nie będzie. A stanowisko Berlina na decyzye wiedeńskie ma wpływ niewątpliwy.

Jak długo jedno z państw zaborczych przymusowo nie wejdzie w bezpośredni konflikt zbrojny z drugiem państwem zaborczem — tak długo obowiązywać je wszystkie będzie ta cicha umowa, to porozumienie w sprawie polskiej, które od przeszło stu lat trwa, a które przetrwało rok 1830, 1848, 1863-ci pod hasłem „status quo“.

Skonstatujmy dalej: na taki konflikt między dwoma państwami zaborczemi, któryby je wpędził w wir wojenny, nie zanosi się w obecnej chwili.

Możemy powiedzieć: niestety! — ale z faktem liczyć się musimy.

* * *

Lecz przyjmując — acz z bolem — fakt, że tym razem nie zbliża się jeszcze świt dzie-

jowej chwili, moglibyśmy mimo to o b a c z y ć zjawisko — którego świadkiem były kilkakrotnie w ciągu 19-go wieku dzieje — iż na widok ludów, walczących o wolność braci, jęczących pod jarzmem tyrana, drgnęłyby szlachetne podkłady zbiorowej duszy przez wiek cały ciemiężonego narodu i dały się porwać do akcyi.

Ten objaw, jak już rzekliśmy, wystąpił w dziejach porozbiorowej Polski kilkakrotnie. Dysponujemy więc w tym względzie pewnemi doświadczeniami.

I cóż nam te doświadczenia przekazały?

Czy uprawniają do chęci powtórzenia eksperymentów, jakie, począwszy od udziału Kościuszki w wywalczeniu wolności dla ludów amerykańskich, a skończywszy na udziale w wywalczaniu wolności dla ludów europejskich w r. 1848, naród polski poczynił?

Stanowczo nie! Wprawdzie ilekroć Polacy zaścielali pobojowiska cudze trupami, ilekroć krew ich lała się strugami, tylekroć zyskiwali „sympatye" i „uznanie" — ale poza te platoniczne objawy nigdy nikt nie wychodził.

Któż zliczy zawody, jakich Polsce udział w walkach nie tyle za „naszą", ile za „waszą" wolność przysporzył! Czyż uznanie sprawy Polski za „sprawę honoru Europy" przez niemieckie Zgromadzenie parlamentarne w r. 1848 wyszło kiedy poza ramy platońskiego gestu i przeszkodziło brutalnej polityce hakatyzmu? Czyż rola Anglii w r. 1863 nie jest charakterystyczna, czy obiecanki Napoleona III miały ślady realnych podstaw? Nie mówiąc już o dawniejszych doświadczeniach, o obietnicach Napoleona I, o nadużywaniu żołnierze polskiego od Saragossy po Moskwę.

Zdrowy popęd samozachowawczy, rezultat ewolucyi, jaką naród nasz przeszedł w ostatnich dziesięcioleciach ubiegłego wieku — każe nam z wielkim skeptyzyzmem patrzeć na korzyści, któreby dla sprawy polskiej wyniknąć mogły *via*... Czarnogóra lub Bułgarya.

* * *

Między polityką rozpaczy a polityką rezygnacyi ściele się szeroka droga.

Naród nasz zbyt wiele dóbr ma do strzeżenia i przekazania następnym pokoleniom, iżby wolno mu było rzucić się w odmęty jedynie z rozpaczy.

Z drugiej strony: naród nasz zbyt wiele ma poczucia własnej siły i ważności, iżby uwierzyć mógł heroldom rezygnacyi, tym, którzy mu podszeptują: *lasciate ogni speranza*, raz na zawsze zrzeknijcie się myśli o świcie...

Naród nasz wtedy ruszy ławą, kiedy to uczynić będzie mógł ze spokojnem sumieniem, bez obawy o zmarnowanie tych dóbr, które nagromadził w ciągu wiekowej ewolucyi, pracą pozytywną, z realną myślą o przyszłości.

A kiedy chodzi o wytyczne na chwilę obecną, o wytyczne, któreby dawały uspokajającą odpowiedź na trapiące nas obecnie pytania — godzi się powtórzyć złote słowa Stanisława S z c z e p a n o w s k i e g o*) — wypowiedziane wprawdzie przy innej okazyi, ale wieszczem jakby przeczuciem malujące chwilę obecną i będące jedynym dla nas na nią drogowskazem:

„Obecnie, kiedy znowu cała budowa społeczeństw europejskich rysuje się i trzeszczy w węgłach i zawiasach — my jedni Polacy jesteśmy w posiadaniu myśli wyższej, dodatniej, organicznej i ewolucyjnej — to jest myśli o b o w i ą z k u o b y w a t e l s k i e g o — myśli dokonania tego r o z w o j e m w e w n ę t r z n y m sumienia i obowiązku własnowolnie przyjętego.... P i e l ę g n u j m y t ę p r a s t a r ą s p u ś c i z n ę p r a c y w e w n ę t r z n e j n a r o d u, rozwińmy ją we wszystkich jej konsekwencyach, rozciągnijmy na wszystkie stany staropolskie przekonanie, że majątki i krew każdego obywatela są na usługi ojczyźnie, a stworzymy społeczeństwo jednolite, związane wspólnymi celami, którego korzenie będą sięgały w daleką przeszłość, a którego owoce muszą wyjść na korzyść własnego narodu, a na przykład innym. Drogą do tego celu jest p r a c a i w y t ę ż e n i e, niezachwiana stałość w celach, a u m i e j ę t n o ś ć w w y b o r z e ś r o d k ó w, prowadzących do tego celu".

*) „Słowo o polityce czynów" w III tomie „Pism", str. 372.

Wybory w Królestwie.

Kucharzewski czy Dmowski?

Warszawa, 8 października.

Za dni parę (15 b. m.) odbędą się już prawybory. Sytuacya jest niewyjaśniona w dalszym ciągu. Dzisiejsze wieczorne zgromadzenie przedwyborcze Kucharzewskiego w Filharmonii było, podobnie jak i niedzielne Dmowskiego, niezwykle liczne, gdyż liczba zebranych dochodziła do 5 tysięcy.

Jednak względne nawet zwycięstwo przy prawyborach jest dla obu stron wątpliwe, gdyż istnieją okręgi dla chrześcijan wątpliwe, w których, gdy nie nastąpi kompromis między oboma zwalczającemi się stronnictwami, przejdą żydzi, jacy zaś to nie wiadomo.

Niemożność zaś liczebnego zoryentowania się w żydowskich wyborach w ich przynależnościach partyjnych, sympatyach i antypatyach, czyni sytuacyę tak niewyjaśnioną. Żydzi nacyonaliści są — jak to zresztą jest zupełnie zrozumiałe — z kandydatury Kucharzewskiego niezadowoleni. Istnieje zatem możliwość wysunięcia przez nich kandydatury socyalistycznego czy lewicowo radykalnego Polaka.

Kwestya jednak, czy taki kandydat znajdzie się wśród wyborców.

Idące na *va banque* stronnictwo Dmowskiego liczy na fakt jeden, a mianowicie, że gdy przeprowadzi znaczną większością kandydatów swych na wyborców, żydzi w obawie przed polską opinią wstrzymają się od głosowania. Tę jedynie nasuwającą się kombinacyę, którą ze stanowiska endecyi zrobić można, potwierdził mi jeden z w y b i t n y c h j e j c z ł o n k ó w do którego udałem się z prośbą o wyjaśnienie mi sytuacyi wyborczej w Warszawie i na prowincyi.

Sytuacya wyborcza — oświadczył — jest nader zagadkowa, nietylko w Warszawie ale i na prowincyi. Rezultatów przewidzieć nie podobna. Stronnictwo narodowo-demokratyczne zmuszone jest do ostrej walki, gdyż chodzi t u o j e g o r o l ę i c a ł e z n a c z e n i e n a d z i ś i j u t r o. Walka z żydami jest tem konieczniejsza, że o opinii rdzennie polskiej decydować nie mogą „żywioły obce"; społeczeństwo t y l k o polskie może wypowiedzieć się, kogo wybiera jako reprezentanta swej politycznej myśli.

Gdyby w Warszawie kandydatura Dmowskiego upadła tylko głosami żydowskimi, jako klęski uważać tego n.-d. nie będzie, przeciwnie będzie to jej zwycięstwo, zawotowane przez wyborców polskich. Chcąc zaś umożliwić w o s t a t e c z n y m r a z i e kandydaturę polską w Warszawie, stronnictwo n.-d. w ł ą c z a J a n a K u c h a r z e w s k i e g o n a s w ą l i s t ę w y b o r c ó w XIII c y r k u ł u, by nie zamykać mu drogi do kolegium wyborczego i by nie twierdzono, że to jeden okręg XIII przeszkodził mu zostać posłem. N i e w y k l u c z a r ó w n i e ż s t r o n n i c t w o w c h w i l i n a j k r y t y c z n i e j s z e j p o p a r c i a p o l s k i e j k a n d y d a t u r y J a n a K u c h a r z e w s k i e g o w kolegium. Nie zrzeka się jednak N.-D. ani na chwilę jak najenergiczniejszej agitacyi przedwyborczej na rzecz swego kandydata.

Sytuacya na prowincyi również w opinii tego poważnego członka stronnictwa narodowej-demokracyi przedstawia się n i e b a r d z o p o m y ś l n i e. Pewnymi mandatami dla endecyi to gubernia warszawska (kandydatura nie ustalona), radomska (Świeżyński), płocka (Gościcki). Wątpliwym wybór Nakonecznego z Lublina i zagrożony mandat osławionego Jarońskiego w Kielcach. Przeciwko Parczewskiemu w Kaliskiem nie kandyduje Radziszewski, w Piotrkowskiem narodowa-demokracya poprze bezpartyjnego Łempickiego przeciw dotychczasowemu posłowi Żukowskiemu.

SŁAW.

Zgromadzenie wyborcze Kucharzewskiego.

Powyższy list naszego korespondenta daje obraz sytuacyi przedwyborczej w Królestwie.

Pisma warszawskie, które nas ostatnimi dniami dochodzą, dowodzą jednak, że siły koncentracyi stronnictw, zwróconej przeciw kandydaturze Dmowskiego, rosną z dnia na dzień.

Ostatnie zebranie wyborcze Jana Kucharzewskiego stało się poważną manifestacyą uświadomionego społeczeństwa polskiego przeciw mąciwodom narodowo-demokratycznym

Cała prasa warszawska stwierdza zgodnie, że nadzwyczaj trafny wybór uczyniono, wysuwając przed front osobę Kucharzewskiego.

Nawet konserwatywne „Słowo" warszawskie, które niezbyt wiele ma powodów, aby zachwycać się antyendecką koalicyą stronnictw, przyznaje w ostatnim swym numerze:

„Na wysoki poziom etyczny i kulturalny wzniosła zebranie wczorajsze mowa kandydata p. Jana Kucharzewskiego. Kiedy ją rozpoczął, zaczęły się rozlegać pomruki i lekkie sykania, wskazujące na zorganizowaną chęć jej sparaliżowania. Ale kiedy p. Kucharzewski zaczął szczegółowo rozwijać swoje myśli, oznaki niechęci umilkły i p. K. mógł dokończyć swej półtoragodzinnej mowy w atmosferze coraz bardziej dla siebie przyjaznej i śród ogólnego spokoju.

Obserwując uważnie wrażliwe audytoryum wczorajszego wiecu, jak reagowało na mowę p. Kucharzewskiego, nabraliśmy przeświadczenia, że p. K. odniósł największy, niezmiernie rzadki tryumf, jaki mowca polityczny odnieść może i pozyskał dla siebie i dla swej sprawy obojętnych i rozbroił niechęć bardzo wielu ze swych obecnych na sali przeciwników.

Cudu tego dokazał nie tyle pięknością i wytwornością swych obrazowych porównań i zwrotów, ile szlachetnością swych myśli, a nadewszystko swą podbijającą serca i umysły szczerością. Żadnej pozy, żadnej fanfaronady, żadnych zabiegów o fawory tłumu. Niezależność i otwartość wobec własnych stronników, wielkie poczucie odpowiedzialności wobec kraju".

Rebus dyplomatyczny:

Dlaczego Nikita się bije, a Rosya robi pokój?

Lwów, 11 października.

Suszymy sobie nieraz głowę nad rozwiązaniem obrazkowego tz. *Vexierbildu*, w którym przez dokładne wpatrzenie się w jego kontury, można odnaleźć odpowiedź na pytanie n. p. takie: *wo liegt die Katze?* albo *wo ist der Wirt?* Znajdzie się tę odpowiedź tylko wtedy, jeśli się wie, że każda poszczególna kreska ma podwójne znaczenie, że użyć tu trzeba podwójnej gry.

I teraz także na krajobrazie Europy widzą niektórzy taką łamigłówkę: Jak to jest możliwe, pytają widzowie krajobrazu, aby Rosya wysilała się w doprowadzaniu do skutku porozumienia w koncercie mocarstw, a Czarnogóra równocześnie wypowiadała wojnę. I rozwiązuje się to pytanie tezą podwójnej gry. Czarnogóra bez Rosyi nie odważyłaby się na krok tak stanowczy. Jeśli zaś Rosya krok ten aprobuje, to widocznie lokalizacya pożaru jest już niemożliwa, Rosya chce go rozniecić i tylko czeka dla siebie najkorzystniejszej pozycyi: chce sprowokować a nie chce być zaczepioną.

Nie zawsze jednak rozwiązanie proste jest tem samem prawdziwe.

Istotnie jest tu coś z podwójnej gry, ale to ma historyczne znaczenie. Ci zaś, co szukają łamigłówek i tak kalkulują — ci nie zdają sobie sprawy ze specyolnie rosyjskiej psychologii, rosyjskich urządzeń oraz metod działania.

Zejdźmy na chwilę w tajniki rosyjskiej państwowości. W całej rosyjskiej polityce, dyplomacyi i administracyi występują stale dwa zjawiska, dwie cechy charakterystyczne. Pierwszą z tych jest luźny dość, mimo absolutystycznych form, związek, jaki łączy poszczególne organa to znaczy administracyę, dwór i dyplomacyę między sobą. Centrala przeszkodzić temu nie potrafi, bo trwa w leniwej inercyi, zresztą kontakty między dworem a ministrami są zbyt słabe. Z tej pierwszej cechy wypływa druga, niemniej zasadnicza: Dzięki bezczynności i niedowładowi u góry, rząd, dyplomacya i organy administracyi poddają się rade fali wygodnych nastrojów. Wygodną falą, której obecnie dają się unosić, jest nacyonalistyczny nastrój mas, bo w nim tkwią najlepsze gwarancye i najlepsze atuty przeciw prawdziwej konstytucyi i prawdziwemu parlamentaryzmowi.

Gdyby tedy Rosya była organizmem jednolitym i konsekwentnym, gdyby uprawiała politykę na dalszą metę, wówczas, nie czując sie na si-

łach do mierzenia się i licząc się z pokojowem usposobieniem swych własnych sprzymierzeńców, tj. z brakiem i odmową pieniędzy, nałożyłaby kaganiec nacyonalistom, wówczas nie pozwoliłaby, by jej dyplomaci pod wpływem podmuchów nacyonalizmu pchali państwa bałkańskie do wojny. Rosya jednak nie jest jednolita a lubi wygodne nastroje.

Jeśli tak popatrzymy na łamigłówkę obrazkową, znajdziemy gospodarza, ukrytego gdzieindziej,

Nie jest mu na imię Sfinks. Nie jakaś, tylekrotnie podnoszona sfinksowość caratu, a inercya, połączona z bezradnością, jakaś kwintesencya słabości pisze tymi tajemniczymi runami na karcie dziejów...

Postawmy teraz wypadki ostatnich dni w obliczu tego rozumowania. Poddanie się Rosyi dyktatowi Francyi co do akcyi pokojowej jest jednym z licznych dowodów jej słabości i musi znacznie obniżać jej prestige w oczach malutkich i większych pupilów bałkańskich.

Jeżeli Rosya zezwoliła, by jej dyplomaci podsycali ogień bałkański, to uczyniła to pod wpływem podmuchów wiatru szalejącej w caracie wichury nacyonalistycznej. Po cichu jednak myślała sobie, że przecież znajdą się kasztany, które dadzą się upiec przy tym ogniu. Poincarè oblał carat zimną wodą i zmusił do uwierzenia, że ogień będzie, ale kasztany to nie. Stąd oficyalne pragnienie Rosyi, by ta awantura zakończyła się jaknajprędzej, inaczej bowiem grożą jej dwie rzeczy zgoła nieprzyjemne: wojna z Austryą i zdyskredytowanie w oczach bałkańskich pupilów.

Mimo to jednak kral Nikita ruszył do boju i rozpoczął ofenzywę...

Dlaczego to zrobił i czy z cichych poduszczeń Rosyi? Nie.

Nikita rozpoczął wojnę na własną rękę. — Nikita jest mądry i wie, że nic mu się stać nie może. Bo nawet gdyby przegrał, to czyż grożą mu straty terytoryalne? czy mocarstwa do tego dopuszczą? Nie.

Kosztów wojennych płacił nie będzie, bo... *wo nichts ist, hat auch der Kaiser sein Recht verloren*. A w Czarnogórze zaiste *nichts ist*...

Strata ludzi? Oni i tak nie mają z czego żyć i muszą emigrować.

Zresztą Nikita prowadzi wojnę tanio. Ani broni, ani amunicyi nie kupuje, bo karabiny i armaty przychodzą gotowe do strzału z Rosyi.

Subsydyów dawanych Czarnogórze Rosya wskutek wojny nie cofnie, bo straciłaby jedynego bezwzględnego sprzymierzeńca : jeden z ważnych punktów oparcia na Bałkanie, nie tylko na dziś, i na jutro, ale na długie tygodnie przyszłości. Za cóżby zresztą miała Rosya cofnąć eksport rubelków do Czarnogóry? Za to, że Nikita w obronie Słowiańszczyzny poszedł na Turka? do tego nie dopuściłaby ta sama opinia nacyonalistyczna w Rosyi.

Nikita, pozornie tylko poeta, a w gruncie rzeczy bardzo realnie myślący polityk, pomyślał idąc na wojnę: „Zrobię się bohaterem narodowym serbskim nietylko dlatego abym miał kiedyś swego guślarza, lecz też, że bliższe może będą realizacyi utęsknione marzenia o wielkiej Serbii pod berłem mwjej montenegryńskiej dynastyi"...

I tak ruszając w pole przeciw Turkom, podkopuje tem samem zięcia na belgradzkim tronie. Mądry jest tedy kral Nikita, alę mądry jest także i krępy car Bułgaryi — Ferdynand. Niedarmo z Koburgów się wiedzie.

Mądra jest Bułgarya, bo się waha. A w tem wahaniu jest pewna *arièrre pensée*. Bułgarya wie, śe jest najsilniejsza i ma co do żądanych reform macedońskich szimel i przykład w Rumelii, która, dostawszy w r. 1878 autonomię i chrześcijańskiego gubernatora, połączyła się jednak w siedm lat później z Bułgaryą, a od r. 1908 jest integralną jej częścią.

Jest bardze możliwe, że mocarstwa, zoryentowawszy się, wywrą nacisk na Turcyę co do daleko idących reform w Macedonii, poczem Bułgarya spokojnie się zdemobilizuje.

W głupiej pozycyi znajdzie się wtedy Grecya i Serbia. Będą miały nadmiar zapału wojennego i... świstków skarbowych. Demobilizacya obu tych rzeczy będzie nieco trudniejsza.

Jednakże przy takich napięciach jak obecne, sytuacya jest nieobliczalna i nie wiadomo skąd grom uderzy, szczególnie zaś trudno przewidzieć, czy rozum polityczny Koburgów zapanuje nad namiętnościami i czy nie stanie okoniem Turcya, podrażniona utratą Trypolisu i całym dotychczasowym przebiegiem bałkańskiej burzy.

Jeżeli mowa o Sfinksach, to szukajmy ich raczej nad Złotym Rogiem i Maricą niż nad Newą...

KANAŁ SPŁAWNY W GALICYI.

(s) Wydział krajowy rozpatruje obecnie sprawę budowy kanału spławnego między Wisłą a Dniestrem.

Trasa kanałowa miała pierwotnie przechodzić przez powiaty: Bocheński, Brzeski, Dąbrowski, Mielecki, Tarnobrzeski, Kolbuszowski, Niżański, Łańcucki do Przeworska, stąd zaś przez Jarosław do Kalnikowa. Koszt budowy kanału długości 388 km. obliczono na 277,000.000 K Trasa ta jednakowoż nie przechodziła przez dwa większe miasta Tarnów i Rzeszów, zaproponowano zmianę trasy, mianowicie ma być ona poprowadzona od Mikluszowic przez powiaty Bocheński, Brzeski i Tarnowski do Tarnowa, stąd zaś wzdłuż linii kolei Karola Ludwika do Przeworska. Wskutek tej zmiany przewiduje Dyrekcya dróg wodnych konieczność założenia pięciu stacyi pompowych dla zaopatrywania kanału w wodę, gdyż doprowadzenie wody z Dunajca byłoby połączone z wielkiemi trudnościami i kosztami.

Sejm w latach 1901 i 1903, był za budową kanału spławnego Wisła-Dniestr, wedle trasy pierwotnej, zmiana zaś kierunku poprowadzenia trasy t. j. wzdłuż kolei Karola Ludwika kosztowałaby więcej o 8,000.000, od pierwotnie obliczonych kosztów. Ponieważ jednak za zmianą przemawia wzgląd połączenia kanałowego pomiędzy Rzeszowem a Tarnowem, postanowił Wydział krajowy zwołać w tej sprawie konferencyę, w dniu 15 października br. o godzinie 4-tej po południu, która odbędzie się w gmachu sejmowym pod przewodnictwem p. marszałka Adama hr. Gołuchowskiego. W konferencyi tej wezmą udział przedstawiciele Towarzystw zastępujących interesy rolnictwa, przemysłu i handlu i miast interesowanych, prócz tego zaprosił Wydział krajowy do współudziału zastępcę marszałka krajowego dr. Tadeusza Pilata, członków Wydziału krajowego dr. Stanisława Dąmbsk'ego i dr. Władysława Jahla, Radcę Dworu Fryderyka Bluma, Dyrektora krajowego Biura melioracyjnego Radcę Dworu Kędziora, komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Towarzystwo politechniczne we Lwowie, Towarzystwo techniczne w Krakowie, Towarzystwo leśne we Lwowie, Prezydya Izb handlowych i przemysłowych we Lwowie, Krakowie i Brodach, Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie, Prezydya miast Lwowa, Krakowa, Tarnowa i Rzeszowa, oraz ruskie Towarzystwo „Silskij Hospodar" we Lwowie.

ST. WASYLEWSKI.

Oficer polski na wyspie św. Heleny.

III.

Przyczyny szybkiego wyjazdu Piątkowskiego z wyspy św. Heleny były rozmaite. Najpierw *cherchez la femme*. I to nie jednej ale kilku.

Przedewszystkiem wspomniana już p. Robinsonówna. Nasz egzaltowany żołnierzyk nie był odosobniony w swym afekcie dla córki starego wyspiarza. Stary Robinson spostrzegł bowiem pewnego popołudnia, że córeczka nie z samym tylko Piątkowskim przy furtce rozmawia, lecz że zachodzi tu i jenerał Gourgeaud, i nawet sam — cesarz, który także po parę razy dziennie zjawia się w okolicy domku państwa Robinsonów...

Panna wybrała — Polaka. Miał bowiem — jak już wiadomo — najładniejsze sztylpy i najbardziej błyszczące epolety... Bohater nasz, jeśli znał historyę Napoleona, mógł być z tego dumny: dokonał odwetu za panią Walewską... (Autorzy kryminalnych romansów i napoleońskich dramatów niechaj się w tem miejscu zastanowią. Cóż za wspaniały temat: Polski oficer odbija cesarzowi Francuzów córkę dzikiego człowieka!!!)

Wróćmy jednak do Gourgeaud'a, który do swych uczuć niechętnych dla Piątkowskiego, do łączył jeszcze jedno: nienawiść rywala. Ucieszył się więc bardzo na wieść, że Piątkowski popadł w podejrzenie zbrodni stanu.

A popadł w nie za sprawą innej kobiety, p. Naglowej, pięknej żony pana kapitana Nagla w James Town, która bywała często z mężem u dworu Napoleona, jako że była żądna przygód i francuskiego flirtu bardzo ciekawa. Te wizyty p. Naglowej nie dawały jednak spokoju żonie innego angielskiego oficera, p. Jounghusband, srodze znowu brzydkiej. Od słowa do słowa obie panie skoczyły sobie do oczu. Co jedna drugiej powiedziała, tego historya nie wie, faktem jest jednak, że to podawało w wątpliwość małżeńską cnotę p. Nagel. Odbyła się rozprawa sądowa i państwo Jounghusband zostali skazani na karę 250 funtów szterlingów. Cała wyspa mówiła długo o tym skandaliku, a skazany kapitan stał się od tego czasu przedmiotem kpin; szczególnie Gourgeaud urągał, że nie jest ładnie, aby kapitan włóczył swój honor po sądach. Skompromitowani p. Naglowie musieli opuścić wyspę. I wtety to powstał zamiar, aby za pośrednictwem Nagla wysłać do Europy listy zopisem fatalnego położenia cesarza na wygnaniu i prośbą o pomoc. Piątkowski fantazował od samego początku o takiej „akcyi dyplomatycznej", próbował nawet bezskutecznie wszcząć ją przez poczciwego grajzlernika Salomona, więc i teraz jemu powierzono wybadanie gotującego się do wyjazdu Nagla.

Tymczasem Nagel odkrywa cały zamysł gubernatorowi. Lowe zarządza śledztwo. Członkowie świty dezawuują Piątkowskiego: zeznają, że nic o tem nie wiedzieli, a on działał na własną rękę. Podobno nawet — ale Watson, nasz informator, temu nie wierzy — sam cesarz, chcąc odwrócić podejrzenie, kazał Piątkowskiego aresztować...

Widocznie, że mu się już natrętny wielbiciel znudził i widocznie, że nawet na św. Helenie nie zapomniał dawnych metod w postępowaniu z Polakami...

Gubernator wiedząc, że los Piątkowskiego już przesądzony, ukarał Piątkowskiego bardzo łagodnie: zakazem udziału w jakiejś zabawie tańcującej, na którą nasz bohater wybierał się do James Town.

Równocześnie zaś nadszedł z Londynu od ministra Bathursta rozkaz, wzywający Piątkowskiego i czterech innych członków świty do opuszczenia św. Heleny i powrotu do Londynu.

O ile sądzić można, Piątkowski tak bardzo znowu się tem nie zmartwił, bo miał już dość niewygód pobytu i użył sobie na towarzystwie cesarza. Więc chociaż protestował, odjeżdżał bez zbyt wielkiego żalu. Pocieszał się zresztą tem, że uda mu się w Europie wszcząć akcyę, w celu wyzwolenia cesarza.

Z tem marzeniem wsiadał na okręt, z tem marzeniem miał się odtąd przez całe życie nie rozstać.

„A kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów".

Wszyscy go ucałowali serdecznie i obsypali podarunkami.

P. Robinson byłaby go także z chęcią uściskała, cóż kiedy dziki tatko nie pozwolił.

Jedno tylko było tragiczne :

Napoleon nie wyszedł wcale z pokoju na pożegnanie Piątkowskiego, pod pretekstem niedyspozycyi. Kazał mu powiedzieć, że zbyt boleśnie odczułby tę chwilę...

Monchenu twierdzi nawet, że cesarz był bardzo zadowolony z odjazdu człowieka, który swoją osobą dużo niepokoju narobił.

Pocieszać się mógł Piątkowski tylko dowodami zaufania.

Wręczono mu bowiem własnoręczne listy napoleońskie do Fouche'go, Carnota, a nadto pukle Napoleońskich włosów.

Dla „Orlątka".

I dla Maryi Luizy.

Ustawa kanałowa dla Krakowa.

(s) Uchwalony przez Sejm projekt ustawy o obowiązku właścicieli domów w Krakowie wybudowania kanałów domowych i połączenia tychże z kanałami miejskimi, nie mógł być przez ministerstwo spraw wewnętrznych przedłożony do najwyższej sankcyi.

Ministerstwo spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministerstwem skarbu i sprawiedliwości domaga się przedłożenia kosztów urządzenia kanałów, chce bowiem zbadać podstawy finansowe projektu kanalizacyjnego.

Sam tekst projektu ustawy wymaga również wielu zmian, nie jest bowiem wyraźnie powiedziane, kto ma ponosić koszta przebudowy kanału domowego i połączenia go z nowym kanałem miejskim, dalej nie wiadomo, na jakim oprzeć się przepisie ustawy o wywłaszczeniach; ministerstwo sądzi więc, że należałoby powołać się, jak to w innych ustawach kanałowych unormowano, na przepisy ustawy wodnej.

W sprawie prawa poboru opłat gminnych za połączenia kanałowe, żąda ministerstwo, by było ono ograniczone najwyżej do 10 lat. Wysokość opłaty ma być wymierzona na podstawie taryfy, którą uchwali Rada miejska. — Również podnosi ministerstwo zarzut co do postanowienia, że opłatom i kosztom budowy kanałów przysługiwać ma ustawowe prawo zastawu na realności i prawo pierwszeństwa na równi z realnymi podatkami rządowymi, twierdzi bowiem, że wysokość tych kosztów nie da się nigdy przez osoby trzecie oznaczyć, więc ta niemożliwość obliczenia wysokości kosztów szkodziłaby bardzo kredytowi realnemu; możnaby prawo to zastrzedz jedynie dla opłat miejskich i to dopiero po rządowych podatkach realnych.

Ministerstwo domaga się więc, by Wydział krajowy na podstawie powyższych danych wypracował nowy projekt ustawy i przedłożył go Sejmowi do uchwały.

Na marginesie wojny.

(v) Na wieść o zawierusze wojennej wszystkie „Weltblatty" powysyłały na plac przyszłego boju specyalnych korespondentów. Ci jednak, przyjechawszy do Bułgaryi, zobaczyli, że termometr wojenny najwyżej stoi w redakcyach ich dzienników.

Bo na miejscu nastrój ogólny przynajmniej do tej chwili żadnych wyjątkowych sensacyi nie zdradza. Ot tak, jak u nas przed manewrami.

Więc muszą ciągnąć sytuacyę za uszy i robić wojnę, choć jej jeszcze niema. Więc idą drogą telegraficzną całe wypracowania literackie o barwnych grupach ochotników, przeciągających ulicami Belgradu, o matkach, dziatkach i ciotkach, które płaczą w Sofii, widząc, jak ich synowie, ojcowie i siostrzeńcy siadają na dworcu do wagonów.

Specyalny korespondent telegrafuje to wszystko do swoich redakcyi, ta jest jednak niezadowolona i żąda odwrotnie:

— Dawać więcej sensacyi.

Więc korespondent chodzi po ulicach jak lew zgłodniały i szuka.

Nareszcie, o radości! znalazł. I do Berlina idzie zaraz telegram:

„W czasie marszu na dworzec dwóch braci ucałowało się serdecznie. Narzeczona młodego oficera szła z nim pod rękę w szeregu. Matka staruszka chce pomódz nieść karabin synowi, ale nie może unieść" itd. (por. „Berl. Tagblatt" z 9. b. m.)

* * *

A w braku i tych wiadomostek pozostaje zawsze ucieczka w historyi. Przecież dzieje ludów bałkańskich są tak krwawe i tak przytem kolorowe! Zatem wspomnienia historyczne. O królu Piotrze serbskim. Korespondent „Gaulois" przypomina sobie, jak to król Piotr w r. 1875, podróżując po Europie grał wszędzie, gdzie się dało w ruletę i miał swój doskonały system. Tajniki tego systemu — to temat fejletonu.

*

O Turcyi pisze się mniej z tej przyczyny że ona już od lat kilku zanudza swymi kłopotami szpalty pism europejskich.

Znamienne jest jednak to, co teraz w Turcyi myślą o Austryi. Boją się Austryi więcej, niż któregokolwiek innego mocarstwa, chociaż nie mają o jej potędze wyobrażenia. Sądzą, że Austrya jest bardzo uboga, bo mają u siebie dużo kłopotów z jej poddanymi. Bo w Turcyi mieszka około 10 tysięcy biedaków z Dalmacyi. Zresztą finanse Austryi są gorsze niż... tureckie, a Madiarzy lada chwila oderwą się od monarchii.

*

„Ks. Daniło pojechał do Paryża".

Powiecie, że to wiadomość przestarzała, bo już była dawno w — „Wesołej wdówce". Ale on teraz na prawdę pojechał. Pojechał w ścisłem incognito, aby się porozumieć z wielkim księciem rosyjskim, bawiącym na francuskich manewrach. Telegramy donoszą, że ks. Mikołaj udzielił Danile surowego napomnienia i ostrego nakazu w imieniu cara, który życzy sobie, by Montenegro zachowywało się spokojnie.

*

Typowym przykładem na to, co są uczucia platoniczne, może być wiadomość, że na Kaukazie zbierają się liczne ochotnicze zastępy konnicy i piechoty, aby pójść swoim „braciom" z odsieczą. Pytanie tylko, co to są za „bracia" i jak się na pole walki dostaną?

*

Mobilizacya Bułgaryi kosztuje półtora miliona dziennie, a wojna zdwoi te koszta. Środki żywności podskoczyły ogromnie w górę. Chleb z dawnych 20 centimów podskoczył na 60, cukier z 1 fr. na 1 fr. 60 ct., 100 kg. mąki z 20 fr. na 30. Gospodynie bułgarskie nie mają jednak czasu tem się kłopotać. Zakasały wszystkie rękawy do pracy przy czerwonym krzyżu, który sama królowa patronuje.

Najmłodsze i najbardziej zapalne kadry wojenne stanowi legion bułgarskich gimnazyalistów. Wszyscy rzucili książki a ujęli broń.

Po blizko całorocznym pobycie na wyspie wrócił do Europy i odtąd rozpoczęła się druga, nieporównanie smutniejsza połowa jego życia.

Po kilku miesiącach podróży (konwojowano go zaś jako bardzo niebezpiecznego człowieka), stanął Piątkowski w Londynie i pospieszył najpierw do żony.

P. Piątkowska bowiem, francuska z domu, zaraz po odjeździe męża świeżo poślubionego udała się na stały pobyt do niejakiego p. Loffta, adwokata angielskiego, człowieka bardzo wpływowego. I to dało powód do złośliwych a niesprawdzonych pogłosek, jakoby to właśnie p. Lofft człowiek zresztą żonaty, wyrobił Piątkowskiemu pozwolenie podróży na wyspę św. Heleny...

Z żoną i bez żony zjeździł teraz pół świata: Amerykę, Anglię, Włochy i Niemcy. Szukał pieniędzy, zajęcia i przyjaciół Napoleona.

I wszędzie nadawał sobie *allure* polityczne, wszędzie opowiadał o swojej wielkiej misyi, od cesarza jakoby mu danej. Jakiej, tego nie mówił, twierdząc, że Napoleon nakazał mu milczenie.

I nieopatrzny żołnierzyk polski dostał na tym punkcie manii wielkości i źle na niej wyszedł. Św. przymierze nie wiedząc z kim ma do czynienia, postawiło go na liście groźnych i proskrybowanych. Śledzono każdy jego krok, konfiskowano papiery i pieniądze. Chciał wrócić do Polski, ale ambasady nie chciały wydać paszportu człowiekowi, który pozostawał w stosunkach z Napoleonem. Wspierali go przyjaciele cesarza i król Hieronim westfalski.

Wreszcie ciągłemi opowiadaniami o swem posłannictwie dopytał się kryminału.

Aresztowano go we Włoszech. Odmówił jednak wyjaśnień kim jest i otaczył się, maniak biedny, jeszcze większym nimbem tajemniczości.

Stał się „żelazną maską" epoki św. Przymierza. Konwojowano go od jednego więzienia do drugiego pod imieniem Jerzego Hornemana. Siedział w Padwie, Mantui i Josefstadzie. Potem krążyły tajemnicze pogłoski, że to jest skazany na zagładę bastard jednego z domów panujących. A on nie mówił nic — dumny, że cierpi za cesarza.

Po długich latach kaźni skazano Piątkowskiego na pobyt przymusowy w Gracu. Dopiero w r. 1826 pozwolono mu wrócić do Francyi. Lecz i teraz nigdzie miejsca nie zagrzał.

Chory i przygnębiony umarł wreszcie Piątkowski po długich latach tułaczki w Ratysbonie w r. 1849.

Taka jest tajemnica tego najmniejszego z Donkiszotów polskich, który jak lunatyk szedł całe życie za cieniem wielkiego cesarza i tak wielkiem uczuciem gorzał dlań w swojem ptasiem sercu, że rzucił wszystko: szlify, rodzinę, ojczyznę i wolność.

Był do śmierci, tylko dziwnym satelitą szukającym swej gwiazdy.

A może jeszcze czemś więcej.

Był najmniejszym z polskich Donkiszotów, jaskrawym symbolem niektórych stron natury polskiej i duszy polskiej...

*

Historycy epoki napoleońskiej długo poszukiwali, nie mogąc dojść, co zacz był ten człowiek. Masson przedstawił go jako tajemniczego awanturnika, niemniej tajemniczo wyrażali się o Piątkowskim pamiętnikarze ery napoleońskiej.

Dopiero teraz wspomniany badacz angielski Watson odszukał jego papiery„ w British Museum" i poświęcił mu książkę. W dziele swem wydrukował listy, jakie Piątkowski pozostawił.

Wyjmiemy z nich te szczegóły, które uzupełnią nasze opowiadanie. Damy je w tłumaczeniu z angielskiego w następnym fejletonie.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

Piątek 11 października po r. 1-szy „Marya Magdalena" tragedya w 3 aktach Fr. Hebla.

Sobota 12 b. m. o godz. pół do 4-ej po południu „Eros i Psyche".

Sobota 12 b. m. o godz. pół do 8-ej wiecz. „Madame Butterfly".

Niedziela 13 b. m. o godz. pół do 4-ej po południu „Hrabia Luksemburg".

Niedziela 13 b. m. o godz. pół do 8-ej wieczorem „W gołębniku".

Prawo publiczności nadał minister wyznań i oświaty prywatnej czteroklasowej szkole koedukacyjnej dra J. Niemca we Lwowie.

Loterya Wystawy architektonicznej. Wobec wzrastającego z każdym dniem zainteresowania się losami wystawy, komitet loteryjny uprasza wszystkich, którzy posiadają jeszcze przesłane im losy, o łaskawe odesłanie należytości lub losów pod adresem biura loteryi W. a. (Kraków, u. Smoleńska 14). Losowanie odbędzie się nieodwołalnie dnia 15 października b. r. na placu wystawy pod nadzorem i kierunkiem radcy skarbu Czesława Niklewicza, wedle przesłanego przez Urząd loteryjny w Wiedniu przepisu.

Konkurs. Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs na posadę asystenta przy katedrze geometryi wykreślnej w szkole politechnicznej we Lwowie. Posada ta, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 1.400—1.700 K, będzie nadana przez Grono profesorów. Pierwszeństwo w uzyskaniu jej będą mieli ci kandydaci,

którzy wykażą się świadectwem II. egzaminu rządowego. Podania wystosowane do Grona profesorów Szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, należy wnieść do rektoratu najdalej do 20 b. m.

Wiec informacyjny dla słuchaczów i słuchaczek, wstępujących na uniwersytet i politechnikę, odbędzie się w sobotę, 12 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu „Życia“, stowarz. polskiej akad. młodzieży postęp. (ul. Siekiewicza 9, I p.).

Ogólny Zjazd urzędników i urzędniczek, odbędzie się w niedzielę z następującym programem: I. O godzinie 9 rano wiec w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie i ukonstytuowanie; 2) Kontrakt służbowy urzędników prywatnych; 3) Ustawy ochronne; 4) Emerytura. II. Wspólny obiad i wieczorem zebranie towarzyskie w salach strzelnicy miejskiej. Współudział artystycznych sił. Tańce przy odgłosie muzyki wojskowej. Wspólna kolacya. Referaty na wiecu objęli posłowie: dr. Adam, J. Hudec i dr. Stesłowicz. Adres Komitetu: Lwów, ul. Batorego 11.

Przestroga! Liga Pomocy przemysłowej przestrzega przed agentami, którzy zbierając ogłoszenia do ksiąg adresowych i kalendarzy — podszywają się pod jej firmę. Liga Pomocy przemysłowej po wydaniu Skorowidza, obecnie żadnych wydawnictw adresowych ani sama, ani przez swoje filie w Krakowie, czy gdzieindziej nie podejmuje i nikogo do zbierania ogłoszeń nie upoważniła.

„Dar chełmski“. W dalszym ciągu złożono: Prof J. Matłachowski, złożone przez uczniów VI. a. kl. 15 K.— Prof, Wł. Budzianowski, złożone przez uczniów 4 K. — T. Rimon 15·96 K. — Dr. Fr. Stefczyk 5 K. — A. Małaczyńska 10 K. — Dr. Roger br. Battaglia 10 K. — TSL. w Tyśmienicy 40 K. — Wł. Bryda 26 K.

Odznaczenie. Cesarz nadał adwokatowi krajowemu i właścicielowi dóbr drowi Natanowi L o e w e n s t e i n o w i godność szlachecką z przydomkiem Opoka.

Osobiste. Prymaryusz dr. Witold Ziembicki powrócił i ordynuje w chorobach wewnętrznych przy ul. Bielowskiego 6 (róg ul. Sienkiewicza).

Z żałobnej kroniki. W kolegium Jezuitów w Starej Wsi koło Brzozowa, w ziemi sanockiej, zmarł dn. 8 bm. ks. Julian Święcicki. Urodzony 28 lutego 1839 roku w Warszycach na Ukrainie, kształcił się wspólnie z młodszym swym bratem Paulinem w Kamieńcu podolskim. Po ukończeniu gimnazyum Julian, jako starszy, zmuszony był wstąpić do wojska. Wybuch powstania styczniowego powołuje go jednak do walki za sprawą narodową. Schwytany koło Kamieńca, skazany został na rozstrzelanie. W ostatniej chwili, gdy już lufy karabinów wymierzone były w pierś skazańca — przyszło ułaskawienie z zamianą na chłostę i na dożywotnią katorgę.

W katordze przebył 15 lat, poczem skorzystał z udzielonego pozwolenia odwiedzenia rodziny na Ukrainie i wyemigrował do Galicyi r. 1879. Tutaj postanowił poświęcić się służbie bożej. Dnia 6 października wstępuje do zakonu Jezuitów, gdzie w r. 1887 otrzymuje święcenia kapłańskie.

Przez cały czas życia zakonnego przebywał w Starej Wsi, gdzie udzielał w kolegium historyi i literatury polskiej. Zmarł na stanowisku otoczony czcią i miłością, jako ozdoba i chluba zakonu. Śmierć jego dotknęła boleśnie bratanicę, córkę Paulina, Paulinę Przybyłowiczową, żonę dyrektora krajowego Związku producentów ropy. Niech mu ta ziemia, za którą cierpiał, a tak gorąco kochał, będzie lekką!

Z teatru miejskiego. W kołach muzycznych z wielkiem zainteresowaniem oczekiwana jest premiera pięknej opery Masseneta „Kuglarz“ (Le Jongleur de Notre Dame), która grana będzie po raz pierwszy we wtorek. W dziale dramatycznym odbywają się równocześnie próby z dwóch nowości. Jedną z nich będzie sztuka H. Kisteaeckerssa „Szpieg“, która stanowiła największą atrakcyę ubiegłego sezonu teatralnego w Paryżu. Drugą nowością będzie krotochwila St. hr. Rzewuskiego „Kobiety, gra i wino“. W przyszłym tygodniu we środę wznowiona zostanie z cyklu polskich utworów scenicznych komedya M. Bałuckiego. Przedstawienie to budzi tem większe zainteresowanie, że wystąpi w niej jako debiutant w roli Pagatowicza p. Ludwik Lateiner, znany w szerokich kołach naszego miasta monologista-deklamator. W piątek po raz czwarty „Wawrzyny“ Leopolda Staffa.

(—) **Echa wojny we Lwowie.** Onegdaj zjawiło się w tutejszej filii Biura korespondencyjnego kilku studentów bułgarskich, studyjących na lwowskim uniwersytecie z prośbą o informacyę i radę w patryotycznej „potrzebie“, w jakiej się znaleźli. Oto z dzienników dowiedzieli się o powszechnej mobilizacyi w Bułgaryi, słyszą, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, a nie wiedzą, czy mają jechać, bo od 2 tygodni nie dochodzą ich z ojczyzny listy i co gorsza... pieniądze. Telegrafowali do poselstwa w Wiedniu, ale nie otrzymali żadnej odpowiedzi, więc „zostać czy jechać?“ I oto Biuro korespondencyjne wybawiło ich w przeciągu kilkudziesięciu minut z kłopotu. Redaktor G. zatelefonował do wiedeńskiej centrali Biura z przedstawieniem sprawy i z prośbą o natychmiastowe informacye z poselstwa. Bułgarzy w oczekiwaniu odpowiedzi zabawiali tymczasem urzędników Biura opowieściami z ojczyzny, głównie naturalnie na temat przyczyn i widoków grożącej wojny. W niespełna pół godziny przyszła odpowiedź z Wiednia tej treści, że ci studenci, k órzy już służyli wojskowo, mają natychmiast jechać do swych pułków, inni mogą zostać we Lwowie. Tak się też stało. Wieczorem tego samego dnia większość kolonii bułgarskiej we Lwowie opuściła drogą na Budapeszt Galicyę, wyekwipowana i żegnana serdecznie przez pozostałych.

W sprawie losowania dzieł sztuki w Tow. Przyjaciół Sztuk P. otrzymujemy następujące uwagi: „W poniedziałek urządziła dyrekcya Tow. losowanie dzieł sztuki, które się odbyło wbrew przepisom statutu Tow. Przedewszystkiem według § 11 losowanie odbywać się ma równocześnie z W. Zgromadzeniem, które też powołane jest do nadzorowania jego przebiegu (§ 12 lit. e). W poniedziałek kooptowano też jakichś nowych członków do komisyi rewizyjnej, jakkolwiek wybór ich zastrzeżony jest tylko W. Zgromadzeniu (§. 12 lit. b). Jest to tylko jedno ogniwo więcej w długim łańcuchu nieprawidłowości, urągających statutowi, jakich dopuszcza się głucha na wszelkie głosy opinii publicznej obecna dyrekcya. Każdy członek Tow., który zakupił akcyę, ma według statutu prawo udziału w W. Zgromadzeniu, odbywanem corocznie. W. Zgromadzenie, które ma być zapowiedziane na ośm dni przed zebraniem, wysłuchuje sprawozdanie dyrekcyi z czynności ubiegłego roku i obrotu funduszami, wybiera trzech rewidentów na rok przyszły, udziela na wniosek komisyi rewizyjnej absolutoryum z zarządu funduszami, nadzoruje losowanie dzieł sztuki. — Tymczasem dyrekcya Tow. rządzi zupełnie bezprawnie, gdyż — jak to stwierdzono u władzy politycznej — ostatnie prawne W. Zgromadzenie odbyło się d. 7 grudnia 1894 roku! Pomimo żądań członków obecna dyrekcya zadość uczynić swym obowiązkom nie chce. Czyż stan taki zawsze trwać będzie?“

Wystawa rybacka. Z powodu uroczystości inauguracyjnej uniwersytetu lwowskiego, wyznaczonej na sobotę 12 bm., otwarcie wystawy rybackiej odbędzie się w dniu tym dopiero o godzinie 12 w południe. — Dla umożliwienia publiczności obznajomienia się z warunkami życia i rozwoju ryb oraz z głównemi zasadami chowu ryb i gospodarstwa rybnego zorganizował komitet wystawy rybackiej na czas jej trwania, szereg popularnych wykładów, które odbywać się będą codziennie, począwszy od dnia 14. b. m. od godziny 4—5 po południu, w odpowiednio w pawilonie wystawy urządzonej sali wykładowej. Oto program wspomnianych wykładów:

Dnia 14. b. m. Ogólne uwagi o chowie ryb. Prelegent T. Rozwadowski. Dnia 15. Konsolidacya producentów ryb i założenie Związku handlowego producentów. Prelegent J. F. Florkiewicz. Dnia 16. Chów karpi i linów. Prelegent T. Rozwadowski. Dnia 17. O rybach otchłani morskiej (z demonstracyami). Prelegent dr. filozofii Karolina Reissowa. Dnia 18. Chów ryb żarłocznych w stawach (szczupak, sandacz, okoń). Prelegent T. Rozwadowski. Dnia 19. Ryby jako pożywienie i zatrucia rybami. Niektóre choroby ryb. Prelegent prof. dr. A. Fibich. Dnia 20. Akwarya pokojowe (z demonstracyami). Preleg. dr. Jan Grochmalicki. Dnia 21. Rośliny wodne i ich znaczenie dla gospodarstwa rybnego. Preleg. dr. Wład. Szafer. Dnia 22. Hodowla ryb łososiowatych (łosoś, pstrąg, lipień). Prelegent prof. M. Janeczko.

Nowe wydawnictwo zawodowe p. t. „Ruch kolejarski“ zaczęło wychodzić we Lwowie, mając na celu objektywne informowanie zarówno sfer parlamentarnych, jako też prasę polską i sfery kolejowe o żywotnych i aktualnych sprawach kolejarzy galicyjskich.

Nowa instytucya pożyczkowa dla kolejarzy. Jak donosi „Ruch kolejarski“, w najbliższym czasie ma powstać we Lwowie Kasa pożyczkowa dla kolejarzy. a to dla podurzędników i służby. Udzielane w niej będą tak zwane „chwilówki“, spłacalne ratami. Wiadomo, jak trudnem jest dla obarczonego rodziną funkcyonaryusza kolejowego zdobyć się na zapłacenie odrazu n. p. opału na zimę. — Kasa zatem taka będzie instytucyą ze wszech miar pożyteczną, która odda członkom swym poważne usługi i wydobędzie ich ze szponów lichwiarskich.

Zaczadzenie. Dziś w nocy trzej akademicy w mieszkaniu swem przy ul. Kadeckiej 11 ulegli zaczadzeniu, Stacya ratunkowa zdołała wszystkich odratować.

Kraków a elektryczność. W krakowskie komisyi gazowo-elektrycznej wczoraj zaproszeni przez gminę rzeczoznawcy radca dworu prof. Hohenegg, dyrektor elektrowni m. Wiednia inż, Sauer i prof. Wyssling z Zurychu, zdali sprawę z kwestyi zaopatrzenia Krakowa w potrzebną ilość prądu elektrycznego do zaspokojenia wzrastającej konsumcyi. Co się tyczy poboru prądu z centrali okręgowej, już zbudowanej w Sierszy, znawcy oświadczyli, że w warunkach zaofiarowanych pobór nie byłby dla gminy korzystny. Projekt budowy nowej centrali wodnej w Jazowsku uznał prof. Wyssling ze stanowiska technicznego za odpowiedni, a koszt obliczony na 17 milionów uznał za trafny. Wreszcie znawcy orzekli, że należy bezzwłocznie przystąpić do rozszerzenia istniejącej elektrowni miejskiej kosztem około półtora miliona kor.

Bunt na parowcu niemieckim. Na parowcu Towarzystwa niemieckiego „Lotte Menzel“ — jak donoszą z Hamburga — w drodze z wysp Azowskich do Kopenhagi, zbuntowało się dwóch oficerów i 18 marynarzy. Żołnierze portugalscy aresztowali ich i osadzili w więzieniu w Trunnhall, skąd odwiezieni będą do Hamburga.

Sprawy brukowe. Ciekawa Marynia N. z Komarna wiedzieć chciała... jak wygląda Lwów i prosiła swego chlebodawcę L. Bauera, żeby ją zabrał do stolicy. Ciekawości Maryni stało się zadość. Wczoraj przyjechała do Lwowa, ale już na dworcu tak była olśniona widokiem stolicy, że straciła z oczu swego chlebodawcę i do dziś dnia nie może go odszukać.

Niewątpliwie bardziej obznajomiony od Maryni z Lwowem jest Ilko Fiutka, a mimo to nie powiodło mu się w mieszkaniu p. Leśniaka przy ul. Kopernika l. 9, gdzie właściciel mieszkania zastał go przy „pracy“ i oddał w ręce policyi.

Sprytniejszym jest Fiutki kolega po fachu, który wpadł do sklepu Amalii Acht przy ul. Piekarskiej l. 15 podczas jej nieobecności i skradł z szuflady 10 kor.

WOJNA!

Szczegóły bitwy pod Podgoricą. — Grecya się cofa? — Bułgarya namyśla się. — Serbia nie godzi się na akcyę mocarstw. — Nikita do narodu.

Lwów, 11 października.

Na granicy czarnogórsko-tureckiej wre walka. Nikita bierze się na seryo do rzeczy. Wielkie zwycięstwo pod Podgoricą wiele jednak nie znaczy. Cała granica jest przecież od dawien dawna obsadzona oddziałami tureckimi, które mają za główne zadanie przepędzać Czarnogórców, przechodzących na tureckie terytoryum dla rabowania licznych tam trzód, baranów i owiec. Takie oddziały tureckie stoją naturalnie także i naprzeciw Podgoricy, największego zresztą miasta królestwa, liczącego aż 10.000 mieszkańców i nawet ufortyfikowanego. Na stronie tureckiej jest także kilka słabych fortów i karaułów (odwiecznych tureckich obronnych wież strażniczych).

Z takiemi to siłami stoczyła armia czarnogórska walną bitwę. Turcy się zresztą bardzo dobrze trzymali; wreszcie musieli się jednak cofnąć na odleglejsze wzgórza.

Na południu od jeziora Skodry Czarnogórcy podjęli także kroki wojenne, spalili wsi tureckie, leżące na prawym brzegu rzeki Bojany, tworzącej wypływ jeziora Skutarskiego do Adryatyku.

Mieli wreszcie zmusić posterunki tureckie na lewym brzegu Bojany się znajdujące do cofnięcia się, poczem przekroczyli Bojanę i zdobyli kilka karaułów.

Tak więc wre walka na północ i na południe od jeziora Skutarskiego. Znaczy to, że wojska czarnogórskie koncentrycznie z dwu stron zmierzają do ataku na miasto Skodrę, największe i najbogatsze miasto północnej Albanii.

Dotychczas te walki były jednak tylko potyczkami przygotowawczemi, staczanemi dla zyskania terenu. Ze strony tureckiej nie wzięła jeszcze udziału w walce załoga Skodry i kolumna Essad baszy, który musiał już ze znaczniejszemi siłami tam przybyć.

Wiadomości o innych walkach są wciąż jeszcze mocno niepewne. Wszystkie te starcia są dotąd zwykłemi potyczkami małych oddziałów, dysponowanych zaraz z rozpoczęciem koncentracyi wojsk nad granicę.

Szczegóły bitwy pod Podgoricą.

Berlin. (Tel. wł.) „Local-Anzeiger“ donosi z Podgoricy, że podczas utarczki onegdajszej **wielu oficerów czarnogórskich padło. Straty po obu stronach są znaczne.**

Czarnogórskie harakiri.

Cetynia.(Tel. wł.) Nadeszły tu wiadomości, że czarnogórski dywizyoner, który popełnił samobójstwo bezpośrednio po ataku na Turków, nazywa się Wojowicz (według innych wersyi nazwisko jego brzmi Dobrowicz). Przyczyną samobójstwa była ostra uwaga, którą skierował do niego król z powodu marnowania amunicyi.

Atak Czarnogóry Bułgaryi i Serbii.

Konstantynopol. (TBK.) Ministerstwo wojny ogłasza: **Czarnogórcy nie odnieśli żadnego zgoła sukcesu w walkach koło Berane ani nad wojskiem tureckiem ani nad ochotnikami.** Walka jeszcze trwa.

Wojsko tureckie odparło ataki **Bułgarów na dwa biokhauzy w strefie Dospad. Bułgarzy** ufortyfikowali pozycye w strefie Tamrasz. Turcy poczynili odpowiednie zarządzenia.

W nocy z 8 na 9 bm. Grecy zaatakowali pozycye Luparica w strefie Disketa. Wiadomość o wyniku walki jeszcze nie nadeszła.

Przyp. Red. O ile sądzić w tej chwili można, są to tylko pograniczne starcia).

Rumunia mobilizuje się.

Bukareszt. (Tel. wł.) Wobec oficyalnych wiadomości o rozpoczęciu kroków wojennych ze strony Czarnogóry, krążą pogłoski, że na razie ma być na wszelki wypadek zmobilizowany korpus IV., stojący załogą w Jassach. Komendant korpusu miał otrzymać co do tego poufne wskazówki. Wybuch wojny **przyspieszy w każdym razie zmianę gabinetu**, czego się spodziewać należy w najbliższych dniach. Rząd konserwatywny pozostanie u steru, wzmocni go tylko odłam konserwatystów demokratycznych pod przewodnictwem Take Jonescu.

Linia telegraficzna z Sofią została od wczoraj dla wiadomości dziennikarskich zamknięta, tak, że żadne z pism tutejszych, mających swoich stałych korespondentów w stolicy Bułgaryi, nie otrzymało od wczoraj żadnych wiadomości.

Grecya się cofa.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankfurter Zeitung“ donosi z Konstantynopola: Ze specyalnego źródła nadeszła tu informacya, wedle której **Grecya ma wystąpić ze związku Bałkańskiego i nie wypowie Turcyi wojny.** Jakkolwiek wiadomość ta nie jest jeszcze sprawdzona, sądzą jednak, że nie jest to wykluczone.

Serbia nie godzi się na propozycyę mocarstw.

Belgrad. (Tel. wł.) Na radzie ministrów, która trwała do godziny 5 po południu, ustalono **tekst odpowiedzi Serbii na krok mocarstw.** Rząd serbski dziękuje mocarstwom za ich usiłowania, **ubolewa jednak, że nie może się zgodzić na ich propozycye.** Odpowiedź ta będzie dziś wręczona reprezentantom Rosyi i Austro-Węgier.

Bułgarya namyśla się.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem rozeszły się w Sofii pogłoski, jakoby rząd bułgarski już wystosował ultimatum do Porty. Korespondent „N. Fr. Presse“ udał się natychmiast do prezydenta ministrów Geszowa, który oświadczył dziennikarzowi, że nie wysłano jeszcze ultimatum i że wogóle nie przyszła jeszcze odpowiedź z Serbii. Jest tylko żywa wymiana depesz między gabinetami, ale definitywnej decyzyi jeszcze nie powzięto.

Stanowisko Anglii.

Londyn. (TBK.) W Izbie gmin w odpowiedzi na interpelacyę oświadczył Grey, że rząd angielski poczynił Turcyi przedstawienia z powodu zatrzymania przez nią okrętów greckich i zwrócił jej uwagę, że takie zatrzymywanie okrętów, gdy wojna nie jest jeszcze wypowiedziana, sprzeciwia się prawu międzynarodowemu. Dalej oświadczył, że Anglia zawsze zachęcała Turcyę do przeprowadzenia reform, ale stosunki w Turcyi zawsze się tak układały, że ona reform tych przeprowadzić nie mogła. **Rząd angielski był za tem, aby każde mocarstwo z osobna przedłożyło Turcyi identyczną notę, ale w końcu zgodził się na propozycyę innych mocarstw, aby Turcyi wręczono notę kolektywną.**

W obawie inwazyi?

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi z Paryża, że koła finansowe francusuie, zaangażowane w północno-zachodniej części Królestwa Polskiego, otrzymały od rządu rosyjskiego poufną radę, **aby swoje kapitały i wkłady(?) przeniosły do Rosyi.**

(*Przyp. Red.* Depesza ta już samą stylizacyą budzi nieufność, a także i merytorycznie robi wrażenie, że obliczono ją tylko na wywołanie sensacyi).

Nikita do narodu

Cetynia. (TBK..) Wczoraj po południu ogłoszona została proklamacya króla, która stwierdza przedewszystkiem, że nie można dłużej znosić spokojnie okrutnego prześladowania braci w Starej Serbii. Mordują tam nietylko mężczyzn, ale kobiety i dzieci. Miłość do braci nakazuje Czarnogórcom pospieszyć im z pomocą. Czarnogórcy byliby to dawno uczynili, gdyby nie to, że czekali na wynik usiłowań pokojowych króla, podjętych celem ochrony męczenników z tamtej strony granicy. Niestety usiłowania te nie odniosły skutku. Król uboiewa, że stosunki zmusiły go do zakłócenia pokoju i do wydobycia szabli z pochwy. Król zwraca się do Czarnogórców z wezwaniem, aby złączyli się pod jego dowództwem i pospieszyli na pomoc męczonym braciom i dzielnym Malissorom, którzy od dwóch lat, jak lwy bronią swych praw i wolności, aby podali im rękę i razem z nimi walczyli o zjednoczenie ich z Czarnogórą. Czarnogóra nie jest sama, z nią razem idą chrześcijańskie państwa bałkańskie. Król spodziewa się, że armia czarnogórska okryje się znowu chwałą. Wprawdzie potrzeba odwagi do podjęcia walki z wielkiem państwem, ale to sprawa, godna Czarnogóry. Sympatye świata cywilizowanego towarzyszą Czarnogórze, jakoteż sympatye narodu serabskiego i wszystkich Słowian. **Szlachetne dłonie z dobytemi szablami zwracają się ku nam ze strony krajów: serbskiego, bułgarskiego i greckiego, których rządy zgodnie postępują z Czarnogórą.** Dalej proklamacya wzywa w entuzyastycznych wyrazach Czarnogórców do **wyruszenia na wojnę do Starej Serbii, gdzie się połączą z braćmi Serbami pod wodzą króla serbskiego**, ukochan go zięcia króla. W końcu król w swej proklamacyi błaga o błogosławieństwo nieba dla tej wojny, o której marzył od dzieciństwa i której, jak to wyrażał w swych poezyach, z tęsknotą oczekiwał. Proklamacya kończy się słowami: Niech żyje Czarnogóra!

Nowe kredyty na cele wojskowe.

Wiedeń (Tel. wł.) Wspólny minister handlu, dr. Biliński, był wczoraj na audyencyi u cesarza i przedłożył mu projekt ministerstwa w sprawie nadzwyczajnych kredytów dla armii. Cesarz zgodził się na przedłożone mu propozycye. Kredyty nie będą przedłożone delegacyom dziś, lecz prawdopodobnie jutro, albo w poniedziałek. **Wysokość tych kredytów wynosi 250 milionów z czego 120 milionów przypada na wojsko a 85 milionów na marynarkę.** Wedle klucza kwotowego przypada z tej sumy na Austryę 130·5 milionów, które rozłożone będą na trzy lata. Na rok 1912/13 przypadnia 51·9 mil. na r. 1913/14 również 51·9. a na rok 1914/15 26·6 milionów. Jak słychać rząd austryacki nie zamierza wstawić dotyczącej części dodatkowych kredytów do budżetu na rok 1913; nastąpi to dopiero w późniejszym terminie.

Mianowania.

Rada szk. kr. zamianowała inż. B. Derynga, nauczycielem w IX kl. r. dla przedmiotów inżyniersko-techn. w państw. Szkole przem. w Krakowie.

Rada szk. kr. ustanowiła malarza J. Krupskiego werkmistrzem w szkole przem. we Lwowie.

Rada szk. kraj. przeniosła: B. Sobctowskiego, naucz, 6-klas. szk. m. w Kamionce strumiłowej, na równ. posadę do 5-klas. szk. w Skolem; M. Bahra, naucz. kier. 4-klas. szk. w Łodygowicach, na równorz. posadę do 4-kl. szk. w Woli radziszewskiej; R. Nowaka. naucz. kier. 4-klas. szk. w Czukwi, na równorz. posadę do 4-klas. szk. w Kamieniu; H. Kowalową, naucz. 4-kl. szk. żeńsk. im. Duchińskiej w Rzeszowie, na równorz. posadę do 4-klas. szkoły żeńsk. im. Hoffmanowej w Tarnowie; M. Szablowską, naucz. 4-klas. szk. żeńsk. im. Hoffmanowej w Tarnowie, na równorz. posadę do 4-klas. szk. żeńsk. im. Duchińskiej w Rzeszowie; J. Żmudę, naucz. kier. 2-klas. szk. w Ciężkowicach, na przys. Pieczyska, na równorz. posadę do 4-kl. szk. w Ciężkowicach na przys. Pieczyska; J. Krzyżaka, naucz. kier. 2-klas. szk. w Rzeszotarach, na równorz. posadę do 2-klas. szk. w Krzyszkowicach; M. Jędrusiaka, naucz. kier. i A. Jędrusiakową, naucz. 2-klas. szk. w Binarowej, na równorz. posady do 2-klas. szk. w Gwoźdźcu; E. Nostadtową, naucz. 2-klas. szk. w Letni, na równorz. posadę do 4-klas. szk. w Medenicach; S. Kabarowską. naucz. 2-klas. szk. w Boberce, na równorz. posadę do 2-klas. szk. w Horodyszczu cetnarskiem; M. Czaporowską, naucz. 2-kl. szk. w Moszczenicy, na równorz. posadę do 2-klas. szk. w Binarowej; D. Pezdańską, naucz. 1-klas. szk. w Paczółtowicach, na posadę naucz. do 4-klas. szk. w Trzebini mieście; W. Schabowskiego, naucz. 1-klas. szk. w Krużłowej niżnej, na równorz. posadę do szk. w Białej niżnej; Z. Loegierową, naucz. 1-klas. szk.sw Rozłuczu, na równorz. posadę do szk. w Szandrowcu; E. Brzezowskiego, naucz. 1-klas. szk. w Skwirtnem, na równorz. posadę do szk. w Stróżny; A. Prociową, naucz. 1-klas. szk. w Wierchomli małej, przydz. do szk. w Wierchomli wielkiej, na posadę do 2-klas. szk. w Wierchomli wielkiej.

Prez. galic. dyr. poczt i telegrafów nadał posady eksped. poczt. oficyantom: Z. Gogulskiemu w Krasnem koło Grzymałowa, S. Iwanowskiej w Ryczowie, T. Bajcarowi w Hlibowie, F. Jankowskiemu w Nuszcza, K. Czubskiemu w Bartatowie, M. Włudarskiemu w Petrance, L. Kędrze w Dwerniku, dalej ekspedyentom pocztow.: Fr. Duchowi z Dwernika w Płotyczy, E. Fedewicz z Zielonek w Bierzanowie i K. Piątkowskiej z Hrusiatycz w Dawidowie; naczelnikom stacyi kolej.: M. Bincerowi w Markowcach i St. Majewskiemu w Dworach, w końcu A. Fulińskiej w Skomielnie Białej, M. Wójcikowi w Krakowie 13, J. Brumbergowi w Wiktorowie, J. Kokurewiczowi w Sienkowie koło Radziechowa, M. Gabrysiowej z Sienkowa w Brzyskach, A. Rożek w Podliskach małych, K. Puchałowej w Szczyrzycach koło Limanowej, S. Kubickiemu w Juślanach, Z. Popiel w Kowalówce.

Mianowania i przeniesienia kolejowe. M. Marbach, ofic. i nacz. urzędu stacyjnego w Jezupolu został zamianowany nacz. stacyi w Jaremczu.

Przeniesieni zostali: S. Glücksman, adj. bud. i zast. nacz. sekcyi kons. Jasło II. do sekcyi kons. w Żywcu w tym samym charakterze.

Przyjęci zostali: E. Kamienobrodzki jako as. maszynowy z płacą 2000 kor. dla oddz. IV. dyr. lwow., R. Barwiński jako asp. z adj. 100 kor. mies. dla kierownictwa warsztatów w Stryju, a W. Mozer, jako asp. z adj. 100 k. mies. przy kier. warsztatów we Lwowie.

Z sali sądowej.

Zniesienie wyroku.

Wyrok, zasądzający Jana Pawliczaka i Piotra Sekułę na karę śmierci za zbrodnię morderstwa, popełnioną na osobie Józefa Tota, konfidenta policyi i „współredaktora“ „Gazety Codziennej“, wydany 14 czerwca br. na podstawie werdyktu przysięgłych przez trybunał, któremu przewodniczył r. Lewicki, został onegdaj w Wiedniu, po rozprawie przed trybunałem kasacyjnym zniesiony. Zażalenie nieważności wniósł obrońca zasądzonych, dr. K. Senisson. Sprawa ta będzie tedy przedmiotem ponownej rozprawy.

„Kolejarz“ przed sądem.

Ława przysięgłych sądziła wczoraj redaktora „Kolejarza“, p. T. Meleniа, którego oskarżył naczelnik stacyi w Chrzanowie p. Kreuzer-Korzeniowski o obrazę czci, popełnioną przez przedstawienie oskarżyciela jako alkoholika. Ponieważ podjęty przez oskarżonego dowód prawdy się nie udał, sędziowie przysięgli uznali p. Melenia winnym, a trybunał zasądził go na karę 42-dniowego aresztu z zamianą na 420 K grzywny. Oskarżał adw. dr. Zipper, bronił adw. dr. Starosolski.

Pobicie agenta policyjnego.

Właściciel hotelu przy ul. Rejtana E. Theuer został wczoraj skazany na 4 miesiące ciężkiego więzienia za pobicie agenta policyjnego Strumińskiego, który pełniąc służbę, chciał odbyć w hotelu Theuera kontrolę. Ponadto ma Theuer zapłacić 2640 K poszkodowanemu jako nawiązkę za ból, zwrot kosztów leczenia itd.

Brzydkie porachunki.

Przez dwa dni toczyła się przed orzekającym trybunałem, któremu przewodniczył r. Piskozub, rozprawa przeciw braciom Edwardowi i Józefowi Eibenschützom, oskarżonym o pobicie i słowne znieważenie dr. Sz. Wollernera. Zajście to, które rozegrało się w biały dzień w listopadzie z. r. w ulicy Kopernika, jest epizodem wielce niesmacznych zatargów i szkalowań między poszkodowanym dr. W. a jego żoną i jej rodziną, do której właśnie obaj oskarżeni należą. Podczas toczącej się rozprawy stosunki te badano i omawiano dość szeroko. Wyrok zapadł wczoraj o godzinie 10 wieczorem. Uznano w nim Edwarda Eibenschütza winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i przekroczenia obrazy czci i skazano na 6 tygodni więzienia, Józefa Eibenschütza zaś winnym tylko przekroczenia obrazy czci i skazano na 7 dni aresztu z zamianą na 140 kor. grzywny. Przeciw temu wyrokowi zgłosił obrońca Edwarda E., adw. dr. Wyrostek, zażalenie nieważności, obrońca Józefa E., dr. Awerbach, zastrzegł sobie trzy dni do namysłu. Oskarżał prok. Socha, zaś stronę poszkodowaną zastępował dr. Słoniewski.

Wiec obywatelski w sprawie sejmowej reformy wyborczej w Tarnopolu.

Minionej niedzieli odbyło się w sali obrad Rady miejskiej bardzo liczne zebranie obywatelskie, zainicyowane przez Polskie Towarzystwo demokratyczne w Tarnopolu odnośnie do sprawy sejmowej reformy wyborczej, celem wysłuchania referatu zaproszonych pp. posła dr. Battaglii i dyrektora Feldsteina ze Lwowa.

Po zagajeniu wiecu przez p. rejenta Kasparka, obranego następnie przewodniczącym wiecu, witany oklaskami poseł dr. Battaglia rozwinął wszechstronny pogląd na istotę sejmowej reformy wyborczej, charakteryzując dokładnie stanowisko poszczególnych stronnictw polskich wobec reformy i ich stanowisko do żądań ruskich. Mowca skreślił następnie znaczenie sporu o dwu- i jednomandatowość, znaczenie katastru narodowego i wyjaśnił wyczerpująco stanowisko polskiego stronnictwa demokratycznego w sprawie reformy wyborczej i stosunku tego stronnictwa do innych stronnictw polskich w tej sprawie. Mowca w końcu z naciskiem wskazał na znaczenie demokratyzacyi Sejmu dla wzmożenia i spotęgowania rozwoju gospodarczego, kulturalnego i narodowego polskiego społeczeństwa i kraju. Jasne, piękne, przeszło godzinę trwające przemówienie posła Battaglii wynagrodzono długotrwałymi oklaskami.

Następnie zabrał głos drugi referent, p. dyrektor Feldstein, który oświetlił reformę w jej odniesieniu do miast, w których obecnie ogniskuje się całość naszego życia kulturalnego i narodowego, a na które gwałtownie się przesuwa główny ciężar na rzecz kraju. Udział zaś miast w autonomii kraju tak bardzo zbacza od linii naturalnej, tak wiele wytwarza dysproporcyę do rzeczywistych ich potrzeb, że dłuższe trwanie tego stanu zagrażałoby poważnie znaczeniu i powadze naszego Sejmu i zdrowemu rozwojowi kraju.

Rola decydującego czynnika społecznego, do jakiej miasta są powołane, potrzeba równowagi i zdrowego stosunku między obowiązkami a prawami — nakładają na sumienie narodowe i obywatelskie wszystkich do tego powołanych czynników obowiązek wyposażenia miasta w tę ilość wpływów na przyszły rozwój spraw krajowych, bez której niepodobna będzie dotrzymać kroku innym narodom w ogólnym pochodzie kulturalnym.

Następnie rozpatrzył referent reformę z punktu widzenia katastru narodowego, wykazując, że nie tylko zmniejszy się powierzchnia tarcia narodowego pomiędzy Polakami a Rusinami, lecz że po wyłączeniu Rusinów w osobny kataster zmaleje siła separatyzmu żydowskiego ze swymi syońsko-ruskimi sojuszami. Przemówienie dyrektora Feidsteina zebrani kilkakrotnie przerywali oklaskami.

Na tle referatów wywiązała się ożywiona dyskusya, w której brali udział pp. inż. Nieć, dr. Orliński, dr. Steinhardt w nader rzeczowem przemówieniu i inni, poczem obaj referenci odpowiadali na wniesione interpelacye.

Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono jednomyślnie następujące rezolucye, które w myśl uchwały zgromadzenia podane będą do wiadomości prezydyum Koła sejmowego i Polskiego Stronnictwa demokratycznego we Lwowie:

Zgromadzenie obywatelskie, zwołane przez Polskie Towarzystwo Demokratyczne w Tarnopolu na dzień 6 października b. r., uznaje jak najrychlejsze przeprowadzenie reformy wyborczej za konieczność narodową i społeczną, potępia wszelkie usiłowania, zmierzające do odwleczenia i utrudnienia tego dzieła i wzywa posłów stronnictwa demokracyi polskiej, by wszelkiemi siłami dążyli do załatwienia tej doniosłej sprawy jeszcze w roku bieżącym, a to z uwzględnieniem następujących zasad:

1) Stosunek procentowy mandatów ruskich nie może przenosić 26·4 prc.

2) Liczba mandatów miejskich i ich stosunek do innych kuryi musi odpowiadać znaczeniu kulturalnemu gospodarczemu i narodowemu miasta.

3) Z mandatów miejskich jak największa liczba winna przypaść na kuryę powszechną, wzg'ędnie cenzus podatkowy, obowiązujący w kuryi miejskiej, ma być wydatnie obniżony.

4) Zabezpieczenie narodowe ma być dokonane za pomocą katastru narodowego.

ZE SPORTU.

Międzynarodowy meeting lekkoatletyczny Pogoni, który — jak donosiliśmy — odbędzie się w nadchodzącą niedzielę — budzi duże zajęcie nawet wśród tej publiczności, która dotąd mało sportem się zajmowała. Przyczynia się do tego niewątpliwie zapowiedziany współudział najwybitniejszych atletów monarchii. Zawody odbędą się na boisku T. Z. R. za rogatką Stryjską.

Przedbiegi na 100, 200 i 110 m. z płotkami oraz we wszystkich skokach i rzutach odbędą się o 9 rano w parku T. Z. R. Czterej najlepsi w każdym punkcie startują po południu od razu w rozgrywce.

Wieczorem o 8 odbędzie się w restauracyi „Zakopane“ (sala górna) wspólna kolacya, połączona z rozdaniem nagród.

Wszystkie nagrody honorowe, jakoteż medale, będą w przeddzień meetingu wystawione w sklepie p. M. Jakubowskiego, przy ul. Akademickiej na widok publiczny.

Ostatni dzień wyścigów konnych w Budapeszcie przyniósł wielką niespodziankę w wyniku biegu o nagrodę Jockey klubu, 23.000 kor., 2.800 m. W biegu tym mianowicie dwa trzyletnie konie: p. Drehera Poker, zdobywca nagrody jubileuszowej i bar. Üchtritza Kokoro, zwycięzca derby, zostały pobite. Wygrał nagrodę hr. Berchtolda 4 l. Vivid po Balsarroch z Vivienne, 63 kg., drugim był 3 l. Rafael, 54 kg., trzecią 3 l. Seagull, 56 kg.; biegało 7 koni.

KRONIKA KRAJOWA.

Brody.

Wybory. Miasto nasze znajduje się w ostatnich czasach pod znakiem wyborów. Przed miesiącem zaledwie odbyły się wybory do Rady miejskiej, przy których nasza malutka ck. endecya poniosła dotkliwą klęskę, mimo, iż wszelkiemi siłami parła do obalenia listy magistrackiej, nie mając ku temu żadnych powodów i czyniąc to jedynie dla „polityki“. W ubiegłym tygodniu

odbyły się wybory do Rady powiatowej z mniejszych posiadłości, przy których z powodu polityki endeckiej wybrano dziewięciu Rusinów różnego kalibru. W tym zaś tygodniu odbyły się wybory do Rady powiatowej z miasta Brodów i z miasteczek, w których również omal że nie przyszło do rozdwojenia. Ostatecznie wybory przeszły spokojnie, z miasta wybrani zostali: dr. St. Rittel, E. Rosenthal, dr. A. Schaff, W. Kapelusz, H. Landau, F. West i Ed. Schirmer; z miasteczek zaś: dr. E. Futyma z Załoziec, ks. St. Płaszczyca z Podkamienia i M. Mielański z Starych Brodów.

Teatr premier wystawia u nas 20 bm. „W gołębniku" Nikorowicza.

Przemyśl.

Teatr miejski ze Lwowa odegrał we wtorek w sali „Sokoła" przy wypełnionej szczelnie publicznością widowni, weberowsko-gorsse'owskiego „Bębna" (la Gamine), zyskując wielki poklask prowincyi, stęsknionej za „prawdziwym" teatrem. Sukces odniosła zwłaszcza pna Landauówna w roli tytułowej.

Egzamina na oficerów rezerwowych w tutejszych szkołach jednorocznych ochotników dały nieszczególne rezultaty. Przedewszystkiem znaczna część frekwentantów, korzystając z nowych rozporządzeń ministeryalnych, wcale do egzaminu nie zasiadła. Z pozostałych zaś „spalono" przy egzaminie blisko połowę.

Uniwersytet ludowy, budząc się z długiej drzemki po kwietniowych wyborach, rozpoczyna na wzór Lwowa i Krakowa systematyczne wykłady w stowarzyszeniach robotniczych, urządzając je w poniedziałki i czwartki. Jako pierwszy prelegent będzie mówił dr. Franciszek Dorosz na temat „Rozwój życia organicznego na ziemi".

Zuchwały rabuś, niejaki Jakób Strączkiewicz wpadłszy w poniedziałek do mieszkania kupca Weissberga, podczas jego nieobecności, nastraszywszy dzieci nożem, zabrał następnie kosztowności na zwyż 200 kor. i umknął. Tego samego dnia jednakowoż przytrzymała go policya.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Podziękowanie.

WP. Sennensieb-Kleinerowi

Kierownikowi Kursów handlowych we Lwowie, Krasickich 14, wyrażamy niniejszem nasze najszczersze podziękowanie za znakomite i bardzo sumienne przygotowanie nas do egzaminu buchalteryjnego, który zdaliśmy z bardzo dobrym wynikiem w c. k. Akademii handlowej.

BODEKÓWNA; GAREWICZ MICHAŁ, urzędnik „Dnistra"; EHRLICH JÓZEF, urz. c. k. kolei; FRÄNKEL KAROL, absolwent prawa; GLÜCKSMAN ELIASZ, urz. pryw.; GOTTLIEB ABR., kand. adw., KRAWEĆ ANTONI, urz. pryw.; LEHMAN DAWID; MELNIKÓWNA KONSTANCYA; NIKORAK MYKOŁA, urz. pryw.; OCETKIEWICZ JAN; REIZES ZYGFR.; WEINFELD LEON, urz. pryw.

JULJUSZ GERMAN.

Gwiaździsta noc.

POWIEŚĆ.

Ciąg dalszy.

Nagle z rozdzierającym jękiem przygarnęła jego głowę do swoich piersi.

— Nie, nie, nigdy nie będę już twoją tu w życiu, nigdy nie będę cię całowała, ani ty mnie. Ale zostaw mi tę myśl, że, gdy umrę... Że wtedy będę niewinna i twoja... Przecie żyje się po śmierci i tam wszystko rozumieją inaczej, niż tutaj... Za grobem będę twoją żoną, tak, żoną... Gdy umrę i zginie to wszystko. co we mnie jest podłe...

— Co ona mówi? To śmieszne, puste słowa — pomyślał Bolima.

Cała jego wiara, silna tyloletniem gorącem ukochaniem tajemnicy, promienna tęsknotą do nieśmiertelnej miłości zginęła teraz, przepadła.

Przy nim rozgorączkowana, dziwna kobieta, której źrenice świecą suchym, nieprzyjemnym blaskiem, którą czuć winem. Obecność jej drażni go, nęka.

— Tę myśl zostaw, żeś mój ponad życie... Mówiłeś przecie, że wierzysz w święte istnienie za grobem. Twoje oczy śmiały się ze śmierci, twoje oczy nauczyły mnie wiary... Och, zostaw mi, zostaw tylko tę wiarę; wszystko inne już stracone, stracone...

— Uspokój się, Zońko — szepnął Bolima — jesteś chora, rozdrażniona, trzeba pójść do domu.

Sam chciał być, sam. Znicestwić siebie, pełnego upokorzenia i tępej męki, tego człowieka, który stoi tu ze złą, zmęczoną twarzą, który, stał się samemu sobie zagadką, któremu duszę, zarosły nagle chwasty beznadziejności, człowieka którego obłąkane koło życia chwyciło w tryby wyrwało z dostojnej samotni, i cisnęło jak pajaca, w pusty restauracyjny gabinet obok półpijanej aktorki.

Odejść stąd, odejść za każdą cenę...

W tej chwili we drzwiach gabinetu błysnął gors białej koszuli. Nad czarnym krawatem wysunęła się z obramowania wysokiego kołnierzyka długa, przeciągnięta twarz z dużym a cienkim orlim nosem. Książę patrzał na nich zmrużonemi, jasnoniebieskiemi oczyma, wcisnąwszy ręce w kieszenie smokinga. Uśmiechał się z pasyą, między blademi wargami świeciły żółte zęby.

— Może już dosyć tych amorów — rzekł drewnianym głosem. — Czyś zwaryowała, Zośka? Z kim to u dyabła śmiesz uciekać do separatki? Narażasz mnie na drwiny tamtych panów...

Panna Mirecka zerwała się, zatoczyła, oparła o ścianę, dysząc ciężko.

Książę, którego policzki drgały nerwowo od bezbrzeżnej wściekłości, podszedł do niej, wyciągnął brutalnie rękę, chciał ją schwycić za ramię.

Odskoczył w bok, odepchnięty silną dłonią Bolimy.

Oczy obu mężczyzn skrzyżowały się krótkim, żółtym błyskiem głuchej nienawiści.

— Z drogi! — wrzasnął książę — kto pan jest! skąd śmie się tu wtrącać? Z drogi, bo zadzwonię na służbę i każę pana za bramę...

Nie skończył, oczy młodego docenta romanistyki rozbłysły tak straszną groźbą, że książę cofnął się o krok.

— Czy mogę prosić, żeby pan był łaskaw odejść i nie przeszkadzać mi — wycedził po chwili z policzkującą grzecznością. — Nie pytam nawet, jakiem prawem znalazł się pan tu na osobności z panią, która jest w mojem towarzystwie. Pewnie kolega z teatru — dodał z niesłychaną pogardą. — Więc mogę prosić?...

Krótkim ruchem płasko rozłożonej dłoni wskazywał Bolimie drzwi.

— Jak pan śmie! — zawołała panna Mirecka drżącym, bladym głosem — jak pan śmie tak mówić i poco pan tu przyszedł?

— Przemówiłaś nareszcie — rzekł książę uśmiechając się lepkim, zjadliwym uśmiechem. — Może mnie zechcesz nareszcie objaśnić, kto jest ten pan, który nie raczy do mnie ust otworzyć.

— Człowiek, którego kocham.

Głos jej nie miał zwykłego, pieszczącego, dziecinnie zuchwałego dźwięku. Dzwonił szorstkimi, ostrymi tonami, jakby ktoś rozbijał kieliszki o marmurową posadzkę.

Spadło nagle milczenie.

Troje ludzi zastygło w nieruchomości, serca łomotały im w piersiach, gwałtownem biciem zapierały oddech.

— Doskonale — szepnął książę cienkim głosem. — Jesteś bezczelna, jak zwykle. Czasem bardzo cię za to lubię, ale pozwól sobie teraz powiedzieć, że nie grzeszysz zbytnią skrupulatnością. Miałem zaszczyt nie dawniej, jak dziś po południu, cieszyć się względami, które widocznie na wieczór chowasz dla innego. Nie żenuj się, proszę! Nie czas na to. Temu miłemu panu nie przeszkadza oczywiście ta drobnostka, że jego kochankę utrzymuję...

Rozległ się suchy trzask policzka...

Książę jęknął, zachwiał się, twarz zsiniała mu zielonkawą bladością, oczy zmętniały strasznym przerażeniem. Postąpił o krok, obejrzał się naokoło i zaczął powoli nachylać się do Bolimy głową i górną połową ciała, rozszczepiając palce rąk, targanych dreszczem. Poruszał wargami nie mogąc dobyć z nich głosu.

(C. d. n.)

Ekonomista.

Przyczyny pasywności bilansu handlowego Austro-Węgier.

Wzmagające się z roku na rok passivum w bilansie handlowym Austro-Węgier, budzi niemałe zaniepokojenie w kołach ekonomistów austryackich. Starają się oni zbadać przyczyny tego niepomyślnego objawu, nastręczającego jeszcze niejedną zagadkę i obmyśleć sposoby ku jego sanacyi. Sprawa ta jest rzeczywiście tak ważna, tak dla całego państwa jak i dla każdego z poszczególnych jego krajów, że zasługuje na baczną uwagę.

Świeżo znów w dwutygodniku wiedeńskim „Union" pojawiły się zajmujące „glossy" do tej kwestyi. Ich autor oblicza przedewszystkiem na podstawie statystyki przywozu i wywozu Austro-Węgier w pierwszych sześciu miesiącach r. b. — że passivum bilansu handlowego dosięgnie w tym roku olbrzymiej cyfry miliarda koron, a może nawet miliard przekroczy. Austro-Węgry staną przez to w szeregu najbardziej biernych w dziedzinie handlowej państw europejskich. Autor przyznaje, że sama bierność bilansu handlowego **nie** jest jeszcze dowodem ekonomicznego upadku lub zastoju danego państwa. Taki bilans wykazują przecie także Anglia, Niemcy i Francya, a mimo to należą do najbogatszych państw świata. Słusznie atoli zwraca on równocześnie uwagę, że państwa te znajdują się pod innym względem w daleko korzystniejszem położeniu niż Austrya. Bierność bilansu handlowego pokrywają tam ogromne dochody gotówkowe, pieniężne, jakie ludność tych państw osiąga z wypożyczania swoich kapitałów na zewnątrz, do innych państw i krajów, ze sfinansowanych tymi kapitałami zagranicznych przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych lub komunikacyjnych, ze swoich kolonii zamorskich, z posiadanych kopalni złota, z ruchu turystycznego obcych, wreszcie z zysków i zarobków swej floty handlowej.

Austro-Węgry nie posiadają żadnego z tych niejako pobocznych źródeł dochodu, wyrównujących w innych państwach pasywność ich bilansu handlowego. Kapitały austro-węgierskie, wypożyczone poza granicami państwa, nie dosięgają wysokości obcych kapitałów, ulokowanych w rozmaitych walorach i przedsiębiorstwach monarchii habsburskiej.

Zamiast tedy ściągania gotówki z zagranicy, widzimy tu znaczny jej odpływ do innych państw w postaci procentów i dywidend od obcych kapitałów. Państwo austro-węgierskie nie ma dalej kolonii ani kopalń złota, ruch turystyczny obcych w krajach austryackich jest zawsze jeszcze stosunkowo niewielki i wymaga dziś jeszcze więcej inwestycyi, niż przynosi dochodu; a austro-węgierska flota handlowa wystarcza zaledwie do pokonania własnego handlu morskiego monarchii.

Wobec tego pasywność bilansu handlowego jest dla Austro-Węgier faktycznym niedoborem, daleko większym ciężarem, niż dla innych państw. Wytwarza ona tu cały szereg dalszych przykrych objawów, jak np. większą, niż gdzieindziej, drożyznę wszelkich środków do życia, ogromne wychodźtwo itp.

Badając przyczyny tej pasywności bilansu handlowego Austro-Węgier, autor rzeczonej rozprawki w „Union", staje poniekąd na stanowisku agrarnem. Twierdzi on, że główną pasywności tej przyczyną jest zbyt nagłe, zbyt gwałtowne zamienianie się Austryi i Węgier z państwa agrarnego na przemysłowe, zbytnie faworyzowanie rozwoju przemysłowego przy równoczesnem zaniedbywaniu rolnictwa.

Jeszcze przed niewielu laty eksport produktów rolnictwa i hodowli bydła z Austro-Węgier był tak znaczny, że pokrywał swoją wartością znaczny już wówczas import wyrobów przemysłowych z zagranicy. Od kilku lat zmieniło się to radykalnie. Produkcya rolnicza pokrywa dziś zaledwie wewnętrzną konsumcyę płodów rolniczych w państwie. Podczas gdy jeszcze w roku 1907 — mimo nieurodzaju eksport tych płodów o 230 milionów koron przewyższał ich import z zagranicy, w roku bieżącym eksport i import rolniczy zrównają się zupełnie, tak że rolnictwo do zmniejszenia pasywności bilansu handlowego w niczem się już nie przyczyni.

A przemysł? Rozwija się on tak powoli, że nie jest w stanie dotrzymać kroku zapotrzebowaniu wyrobów przemysłowych w państwie. Eksport austryackich wyrobów przemysłowych wzrasta wprawdzie corocznie, ale w daleko większej mierze wzrasta łączna kwota importu zagranicznych wyrobów i sprowadzanych dla przemysłu austryackiego surowców zagranicznych.

Przyczyny znów tak powolnego rozwoju przemysłu Austro-Węgier dopatruje się autor 1) w tem, że część tego przemysłu wytworzona jest i utrzymywana niejako sztucznie; 2) w niedomaganiach komunikacyjnych, zwłaszcza na kolejach, które są nędzne a drogie i wskutek tego osłabiają znacznie siłę konkurencyjną przemysłu austryackiego wobec zagranicznego; 3) w rozterkach narodowościowych, które sprawiają, że w Austryi niema właściwie austryackiego przemysłu, lecz jest osobny niemiecki, czeski, węgierski i inne, które zwalczają się nawzajem. Rozterki te sprawiają też, że jedna część ludności czuje niechęć do wyrobów przemysłu drugiej części, że wreszcie wszystkie narodowości lekceważą swoje wyroby krajowe i dają chętnie pierwszeństwo zagranicznym.

Powstają z tego np. takie „curiosa", że doskonałe sukna z Czech wywozić trzeba za niezmiernie nizkie ceny za granicę, jako... półfabrykat i że później te same sukna sprowadza się do Austryi po wysokich cenach, jako rzekomo prawdziwe sukna — angielskie.

Autor dochodzi w końcu do wniosku, że jedyną drogą ratunku z toni tak ogromnej pasywności bilansu mogłoby być powstrzymanie sztucznego rozwoju przemysłu i umożliwienie znów większego rozwoju rolnictwa i produkcyi rolniczej.

Przytoczyliśmy jego wywody w obszerniejszem streszczeniu, ponieważ zawierają szereg uwag dość trafnych. Na końcową jego konkluzyę absolutnie zgodzić się nie możemy.

Przedewszystkiem mylne jest jego zdanie, jakoby rozwój przemysłu utrudniał lub krępował równoczesny rozwój rolnictwa. Że tak nie jest — na to najlepszym dowodem ogólny rozwój gospodarczy w Niemczech, gdzie w parze z kolosalnym rozrostem przemysłu idzie wspaniały wprost rozwój rolnictwa. Osiągnęło ono tam już niemal szczyt wydajności produkcyjnej i to głównie z tej przyczyny, że wzmagający się na siłach przemysł umożliwiał mu korzystny zbyt produktów na miejscu.

Jeżeli rolnictwo w Austryi i na Węgrzech na taki postęp zdobyć się nie zdołało, to wyłącznie własna jego wina, a nie przemysłu. O jakiemkolwiek zaniedbywaniu rolnictwa przez czynniki państwowe w Austryi ani mowy być nie może. Przeciwnie — rolnictwo cieszy się tu stale nadzwyczajną opieką i poparciem ze strony państwa, jest w większej mierze faworyzowane i chronione — np. przez wysokie cła, niż przemysł. Przy zawieraniu traktatów handlowych stale przecie uwzględnia się przedewszystkiem interesy rolnictwa. Lecz może właśnie dla tego nie poczuwa się ono do większych wysiłków w kierunku intenzywnego zwiększania swej produkcyi.

Że produkcya ta ogromnie podnieść się jeszcze może, że rolnictwo austryackie w niemałej mierze przyczynićby się jeszcze mogło do zmniejszenia pasywności bilansu handlowego, to żadnej nie ulega wątpliwości. Jego też pasywność jest jedną z głównych przyczyn pasywności bilansów.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

WOJNA A GIEŁDY.

Rozpoczęcie kroków wojennych przez małą Czarnogórę, jakkolwiek bynajmniej jeszcze nie oznacza początku ogólnej wojny na Bałkanie, wywarło na giełdach europejskich silne wrażenie i bardzo osłabiło dotychczasowy optymizm.

Na giełdzie wiedeńskiej już dzień onegdajszy zapisał się w końcu bardzo znacznym spadkiem kursów, który u Alpinów wynosił 30 do 40 K, u akcyi praskiego kartelu żelaznego 107 K, u innych papierów przemysłowych 10 do 30 K. Nawet renty złote spadły o 70 halerzy, a renta bułgarska z r. 1907 o całe 5 i pół procent.

Podobne usposobienie panowało także na giełdzie berlińskiej. Spadek kursów był tu wprawdzie niższy, niż w Wiedniu, lecz mimo to dotkliwy.

Na giełdzie paryskiej spadła renta francuska w kursie o 0·35 procent, rosyjska z roku 1906 o 1·17, turecka o 4 i pół prc., losy tureckie o 11 fr. a w podobnym stopniu wszystkie inne papiery bałkańskie. Z papierów przemysłowych ucierpiały między innemi znacznie akcye sosnowickie, które straciły 175 franków.

I giełda londyńska uległa wpływowi tych złych wieści z Bałkanu. I tu obniżyły się znacznie kursy walorów bałkeńskich, a wraz z niemi ucierpiały papiery przemysłowe i kolejowe. Dopiero pod koniec dnia nastąpiło pewne polepszenie się pesymistycznego usposobienia.

Dzień wczorajszy przyniósł dalszy zanik nadziei, że pokój da się jeszcze utrzymać, oraz dalsze chwianie się, a w rezultacie znów dość znaczny spadek kursów.

Na giełdzie zbożowej natomiast ustalała się, a nawet wzmacniała tendencya zwyżkowa. Większych zmian jednakże w dniu tym nie było. Ogólna uwaga zwraca się na razie na handel zbożem w południowej Rosyi i w Rumunii, gdzie cały eksport drogą morską wstrzymany został na razie z powodu sytuacyi wojennej.

Z faktu tego bynajmniej jednak nie wynika, iżby zboże południowo-rosyjskie i rumuńskie w razie wybuchu wojny na czas dłuższy zupełnie było wykluczone z targów środkowo-europejskich. Gdy inne drogi będą dla niego zamknięte, obieże znów drogę, którą raz już szło masami do Niemiec, mianowicie drogę kolejową przez Galicyę. Nastąpi to naturalnie dopiero wówczas, gdy ceny na targach niemieckich i innych zachodnio-europejskich tak się podniosą, że pszenica tą drogą sprowadzana mimo wysokich cen transportu zdoła wytrzymać konkurencyę pszenicy północno-amerykańskiej i argentyńskiej. Wówczas też i koleje austryackie w Galicyi dobry zrobią interes na przewozie tej pszenicy, byle tylko zawczasu się na tę ewentualność przygotowały i nagromadziły tu odpowiednią ilość wagonów.

Moratoryum — także w Turcyi.

Według depesz z Konstantynopola także rząd turecki ogłosił teraz moratoryum na czas trzech miesięcy. Równocześnie nadeszły wieści, że tamtejsze wielkie i średnie banki, znajdujące się prawie wyłącznie w rękach cudzoziemców, albo też w rękach tureckich izraelitów i Greków — z moratoryum tego nie skorzystają.

I pod innym jeszcze względem moratoryum w Turcyi nie jest dla zagranicznych dostawców tak uciążliwe, jak tego rodzaju stan rzeczy w mniejszych państwach bałkańskich. Podczas gdy np. w Serbii i Bułgaryi z powodu powołania pod broń kupców i pomocników handlowych zamkniętą została połowa sklepów i biur handlowych, a i reszta słabo tylko funkcyonuje — w Turcyi o takiej konieczności ani mowy niema, tam bowiem i dziś jeszcze ogromna większość kupców niemuzułmańskich wolna jest od wszelkiej służby wojskowej. Kupiectwo w Turcyi jest przytem zasobniejsze — a w wielu wypadkach także wobec swoich dostawców lojalniejsze, niż kupiectwo w innych krajach bałkańskich.

Mimo to — z powodu ogólnego pogorszenia się stosunków gospodarczych i finansowych podczas wojny, także moratoryum tureckie może stać się dla przemysłowców zagranicznych źródłem wielu trudności. Austro-Węgry zajmują zaś w zewnętrznym handlu Turcyi miejsce drugie, mając przed sobą tylko Anglię. Import z Austro-Węgier do Turcyi miał w roku ubiegłym wartość 135 milionów koron. Z tej kwoty przypadało: 33 miliony koron na cukier, 22 miliony na wyroby bawełniane, 16 milionów na gotową garderobę (konfekcyę), 14 milionów na wyroby wełniane, 8 milionów na żelazne, 6 i pół mil. na papier i wyroby papierowe, 3 miliony na szkło, 2 miliony na środki lokomocyi (automobi-

le). Z wykazu tego wynika, które gałęzie przemysłu austryackiego najwięcej ucierpieć mogą.

Import z Turcyi do Austro Węgier dochodzi do 60 mil. koron — z czego 19 mil. przypada na tytoń, 9 milionów na jedwab, a 8 na owoce południowe.

Poza Anglią i Austro-Węgrami zainteresowane są w handlu z Turcyą w większej mierze jeszcze Francya, Włochy — a dopiero na piątem miejscu Niemcy.

Co się tyczy udziału Galicyi w handlu ze Wschodem — z Bułgaryą, Serbią i Turcyą — to wicesekretarz krakowskiej Izby handlowej dr. Beres oblicza go na blisko **40 mil. koron.** W interwiewie z współpracownikiem pewnego pisma krakowskiego dr. Beres wymienił jako główne artykuły eksportu z Galicyi na wschód sukno, sztuczną wełnę, plusze etc. z Białej, konfekcyę męską i kapelusze z Tarnowa i Myślenic, bibułki do papierosów, tutki, okucia, gwoździe, sprzączki i podkowy — a jako artykuł importowy głównie jaja.

I my rozpoczęliśmy już starania, aby zebrać możliwie dokładnie daty co do udziału Galicyi w handlu ze Wschodem, które też wkrótce ogłosimy.

Z GALICYJSKICH IZB HANDLOWYCH.

Krakowska Izba handlowa i przemysłowa odbyła pierwsze po wakacyach posiedzenie we wtorek. Prez. p. Dattner przedłożył krótkie sprawozdanie z czynności Izby w ostatnich czasach, poczem omawiał obszerniej sprawę przesileń finansowych na rynku krakowskim. Restrykcye kredytowe zastosowane przez Bank austro-węg., przeciw którym Izba swojego czasu remonstrowała wywołane zostały sytuacyą polityczną. — Wobec tego Izba była bezsilna i nie mogła zapobiedz dalszemu rozwojowi wypadków. Przesilenie krakowskie skończyło się na szczęście tylko upadkiem dwóch firm, spowodowanym specjalnymi warunkami. Poza tem położenie finansowe nie jest tu gorsze niż gdzieindziej.

Następnie wspomniał prezydent o ankiecie, zwołanej przez Izbę w sprawie elektrowni wodnej w Jazowsku, oraz o akcyi Tow. rybackiego celem wybudowania pod Krakowem portu rybnego.

Z porządku dziennego posiedzenia przytaczamy:

Izba uchwaliła zaproponować na asesora handlowego dla sądu w Rzeszowie pp. Aschera Silbera, Alojzego Fröhlicha i Bernarda Hirschhorna. Komisya stypendyjna Izby udzieliła na rok bieżący 20 stypendyów, z tych 12 dla handlowców, zaś 8 dla rękodzielników na ogólną sumę 6000 koron. — Wicesekretarz Izby dr. Beres przedstawił sprawę dalszego rozwoju sieci telefonicznych w okręgu Izby i zaproponował zwołanie specyalnej ankiety w tej sprawie. Prez. Dattner zaznaczył, że biuro Izby przeprowadziło w tej sprawie bardzo obszerną ankietę pisemną. Odnośnie do sieci krakowskiej podnieść należy, że roboty około kładzenia kabli i rozszerzenia centrali automatycznej postępują w tempie bardzo szybkiem, tak, iż w listopadzie, a najdalej w grudniu spodziewać się można uwzględnienia wszystkich nowych zgłoszeń.

Izba uchwaliła zwołać specyalną ankietę interesowanych w tej sprawie.

Dalej wysłuchała Izba referatu w sprawie **biur podróży**. Mianowicie ministerstwo handlu wydać ma zaostrzenie co do prowadzenia tych biur, bo pod tą niewinną flagą kryją się, często biura emigracyjne. Nie chodzi o zaostrzenią co do sprzedaży biletów I. i II. klasy, ale trzeciej, u nas bowiem przeważna część biur sprzedaje bilety III. klasy, czyli, że trudni się wywożeniem emigrantów do Niemiec lub Ameryki. Nie usunie to jednak tak licznych nadużyć, stale praktykowanych przy przewozie emigrantów, bo tylko ustawa emigracyjna, jakiej domaga się Koło polskie, może rzecz stanowczo unormować.

Izba uchwaliła poczynić odnośne przedstawienia w ministerstwie handlu, poczem posiedzenie zamknięto.

Sprawy taryfowe.

Ulga taryfowa dla kwasu siarkowego. Staraniem Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego przyznało ministerstwo kolejowe dla przewozu kwasu siarkowego (t. zw. „Kammersäure") używanego do fabrykacyi sztucznych nawozów z fabryk krajowych w Gorlicach i Trzebinii do wszystkich stacyi, obok których znajdują się krajowe fabryki sztucznych nawozów ulgę taryfową, polegającą na zastosowaniu stawek taryfy specyalnej 2, zamiast normalnej klasy B.

Oszczędność na frachcie, wynikająca z tej ulgi wyniesie n. p. w relacyi: Gorlice-Lwów pod zamkiem 75 K, Trzebinia-Lwów pod zamkiem 77 K na wagonie (10.000 kg.) kwasu siarkowego, jest więc bardzo wydatna.

Przyczyni się ona bezwątpienia do wzmocnienia stanowiska naszych fabryk kwasu i nawozów wobec pruskiej konkurencyi, która szczególniej w tych gałęziach produkcyi fabrycznej jest można i natarczywa.

Z rękodzielnictwa.

Zmiany w stanie przemysłów we Lwowie. W miesiącu wrześniu br. wydał magistrat m. Lwowa, jako władza przemysłowa, następujące uprawnienia przemysłowe:

a) karty przemysłowe: na czapkarstwo 1, fotografię 1, fryzyerstwo 2, introligatorstwo 1, kołodziejstwo 1, krawiectwo męskie 2, damskie 4, kufernictwo 1, lakiernictwo 1, malarstwo szyldów 1, mechanictwo 2, modniarstwo 2, pozłotnictwo 1, rzeźnictwo 1, ślusarstwo 2, stolarstwo 1, szewstwo 5, tapicerstwo 2, zegarmistrzowstwo 4;

b) koncesye: na instalatorstwo 1, kucie koni 1.

W miesiącu wrześniu br. złożono u władzy przemysłowej następujące uprawnienia przemysłowe i tem samem zgłoszono zaprzestanie wykonywania we Lwowie odnośnych przemysłów:

a) karty przemysłowe: na blacharstwo 1, farbiarstwo 1, fryzyerstwo 8, kaflarstwo 1, krawiectwo męskie 1, damskie 1, piekarstwo 1, ślusarstwo 2, stolarstwo 1, szewstwo 2;

b) koncsye: na e budownictwo 1, instalatorstwo 1.

Wobec tego we wrześniu br. **przybyło** we Lwowie: a) przedsiębiorstw rękodzielniczych: 1 czapkarskie, 1 fotograficzne, 1 introligatorskie, 1 kołodziejskie, 1 krawiectwa męskiego, 3 krawiectwa damskiego, 1 kufernicze, 1 lakiernicze, 1 malarstwa szyldów, 2 mechanickie, 2 modniarskie, 1 pozłotnicze, 1 rzeźnickie, 3 szewskie, 2 tapicerskie i 4 zegarmistrzowskie; b) przedsiębiorstw koncesyonowanych: 1 kucia koni.

We wrześniu br. **ubyło** we Lwowie: a) przedsiębiorstw rękodzielniczych: 1 blacharskie, 1 farbiarskie, 1 fryzyerskie, 1 kaflarskie, 1 piekarskie; b) przedsiębiorstw koncesyonowanych: 1 budownicze.

Z instytucyi finansowych.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 października: Banknoty w obiegu: 2,417.107.000 (mniej o 43.984.000). — Rezerwa kruszczowa: 1,573.105.000 (mniej o 2,877.000). Portfel wekslowy: 1,017,388.000 (mniej o 37,230.000). — Lombard papierów: 156,489.000 (więcej o 6,730.000). — Zobowiązania natychm. płatne: 220,979.000 (mniej o 14,728,000), Noty opodatkowane: 244,001.000 (mniej o 41,107.000).

DOSTAWY.

Dostawy. Kierownictwo budowy regulacyi Wisły w **Krakowie**, ogłasza rozprawę ofertową na dostawę kamienia łamanego do budowli wodnych regulacyjnych na **rzece Dniestrze**. Oferty najpóźniej do dnia 24 bm. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku rolników dla zbytu produktów stow. zar. z ogr. por. we Lwowie ul. Akademicka 12.

Za czas od 6 do 12 października 1912.

Zaofiarowanie gotowego towaru bardzo małe przy dobrej chęci kupna i silnej tendencyi.— Dzięki tym okolicznościom ceny wszystkich prawie produktów poszły znacznie w górę — na co w niemałej mierze wpłynęły również fatalny stan pogody i silna haussa giełdy peszteńskiej.

Ostatnie transakcye Związku paritas Lwów.

Pszenica	„	21·20	21·80
Żyto	„	17·80	18·30
Owies	„	18·—	19·—
Jęczmień pastewny	„	16·50	17·50
Jęczmień browarny	„	19·—	20·—
Siano nowe	„	6·20	6·60
Rzepak	„	32·—	33·—
Chmiel		—·—	—·—
Mak niebieski		—·—	—·—

Wszystko za 100 kg. netto.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwowski targ na bydło z 9. października 1912.

A) Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 84 sztuk buhai 14, krów 59, — razem bydła grubego 157 sztuk, jałow. 141, cieląt 322, owiec (kóz) 23, nierogacizny gal. 148, węg. —. Razem 768 sztuk.

B) Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi t. j. za 100 klgr.: wołu z paszy od 95 do 108 kor., wołu chudego od — do , buhaja od 90 do 102, krowy rzeźnej od 70 do 93 kor., jałownika od 80 do 100 kor., cielęcia od 94 do 126 kor., nierogacizny galic. od 110 do 128, węg. 000 koron.

C) Płacono za sztukę: wołu z paszy od 420 do 648, wołu chudego od — do —, buhaja od 306 do 815 kor., krowy rzeźnej od 260 do 555 kor., jałownika od 120 do 400 kor., cielęcia od 33 do 66 kor., nierogacizny od 108 do 192, węg. od — do 192.

Z lwowskiego składu fortepianów Bernarda Połonieckiego

komunikują nam:

Przed dwoma laty donosiliśmy na tem miejscu o powiększeniu naszego **Składu Fortepianów** przez objęcie lokalu po „Czytelni Naukowej". Obecnie po raz drugi już i to na znacznie większą skalę podejmujemy rozszerzenie naszego składu.

W nowo wybudowanym 4-piętrowym domu **„Księgarni Polskiej"** przy ul. Chorążczyzny l. 27 mieszczącym jej magazyny i pracownie, objęliśmy dwie duże sale. To pozwoli nam utrzymywać na składzie jeszcze znaczniejszą liczbę różnorodnych fabrykatów zarówno austryackich, jak i zagranicznych i umożliwić dalszy rozwój składu, gdyż każdy z naszych Szanownych Klientów znajdzie z łatwością wśród tak wielkiej liczby modeli instrument najodpowiedniejszy dla siebie.

Corocznie staraliśmy się o wprowadzenie nowych, o wyrobionej światowej opinii fabrykatów. Tego roku udało nam się po długich trudach i pertraktacyach zdobyć **wyłączne zastępstwo wiedeńskiej firmy J. M. Schweighofera**, której instrumenty są z austryackich w świecie najgłośniejsze. Niezmiernie wśród polskiej publiczności cenione i ulubione przez szereg lat nie dochodziły zupełnie do Galicyi, gdyż fabryka obarczona zamówieniami dla zagranicy i Ameryki nie mogła zapotrzebowaniu wydołać.

W tym sezonie po raz pierwszy po latach sześciu instrumenty te zostaną do Galicyi importowane. — Kilka modeli fortepianów Schweighoferowskich stoi u nas stale na składzie i każdy może sam je wypróbować i ocenić. O rozgłosie i rozwoju tej słynnej firmy niech świadczy fakt, że fabryka ta w dwójnasób obecnie zwiększyła swą wytwórczość, a budynki jej mieszczą się przy ulicy, przez miasto Wiedeń ulicą Schweighofera nazwanej. Instrumenty tej fabryki mimo swej niezaprzeczenie pierwszorzędnej wartości nie są w cenie wygórowane.

Oto kilka firm, których wyłączne zastępstwo prócz tego już dłużej posiadamy: **Steinway & Sons w Ameryce**, którego instrumenty są najdoskonalszym wyrazem obecnej techniki budowy fortepianów. **Prócz 40 patentów, którymi ta fabryka została nagrodzona,** silniej jeszcze może przemawiać za nią będzie jednogłośny dla niej entuzyazm wirtuozów i artystów całego muzycznego świata, jak Wagner, **J o a c h i m**, Paderewski, Rubinstein, Liszt i i.

Blüthner w Lipsku jest równorzędnym europejskim fabrykantem. Sława jego instrumentów polega na ich doskonałej i trwałej budowie i na sławnej słodyczy i pełności tonu. P i a n i n a tej firmy są znane z tego, że prawie niczem nie różnią się w pełności tonu od fortepianów. Olbrzymia produkcya tej światowej firmy dochodzi do 4000 sztuk rocznie.

Instrumenty jej rozchodzą się istotnie po całym cywilizowanym świecie, a chcąc mieć dostateczną ilość modeli na składzie musimy nasze zamówienia czynić już na wiosnę.

Druga firma lipska: **Feurich** dostarcza równie prześlicznych o przemiłym tonie instrumentów, które są jednak znacznie tańsze.

Oprócz tych zagranicznych, istotnie niezrównanych i nieprześcignionych instrumentów, posiadamy na składzie wielką liczbę fabrykatów austryackich i czeskich. Są one wszystkie wyborne w tonie i ogromnie trwałe, od zagranicznych znacznie tańsze. Te firmy których instrumenty na składzie trzymamy, są z dokładnym rozmysłem wybrane i zasługują na gorące polecenie.

Z w i e d e ń s k i c h fabryk: **Baumbacha, Schmidta, Fritza, Dörra, Stelzhammera, Stingla, Hamburgera, Hölzl & Heitzmanna**, z czeskich: **Prokscha, Koch & Korzeita, Alberta, Racksego, Rösslera**, zastąpione u nas w różnych modelach pianin i fortepianów są wszystkie solidnemi firmami o zdawna jaknajlepiej wyrobionej opinii.

Za dowód, że utrzymujemy na składzie tylko pierwszorzędne fabrykaty niech posłuży to, że z pośród blizko tysiąc naszych Szanownych Klientów, rozsianych po kraju, nikt dotąd nie korzystał z 10-letniej gwarancyi, jaką na nasze instrumenty udzielamy.

Pozwolimy sobie przy tej sposobności w odpowiedzi na liczne zapytania, a i dla ogólnej informacyi odpowiedzieć, że sprzedając instrumenty na raty, rozkładamy należytość na takie spłaty, aby cała kwota należna za nabyty instrument była spłaconą w przeciągu dwu lat.

Mamy prawie zawsze na składzie również instrumenty używane. Używane fortepiany są już w cenie od koron 300, pianina po niedługiem użyciu z naszej wypożyczalni wycofane w cenie od koron 400.

Co jesieni uzupełniamy naszą wypożyczalnię w nowe instrumenty, które sprowadzamy wagonami, przedtem je osobiście na miejscu najstaranniej wypróbowawszy. W obecnej chwili mamy na składzie około 40 nowonadeszłych instrumentów do wypożyczenia. **Cena abonamentu miesięcznego wynosi kor. 12, 14, 16 itd. zależnie od jakości i zewnętrznego wykonania instrumentu.**

Posiadamy również wyłączne zastępstwo **P i a n o l i**, która przystawiona do fortepianu lub pianina, umożliwia odegranie najtrudniejszych utworów bez jakiegokolwiek przygotowania. Mimo to jest Pianola tak skonstruowana, że grający na niej może nadać granemu utworowi, bądź to na nutach znaczone, bądź z osobistego odczucia wypływające najsubtelniejsze cieniowania. 3741

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“, ul. Sokoła l. 4.